OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page ... $40.00; Second and third pages ... 30.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 50
Od cala ... $1.00

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 24. — Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Czerwca, 1889 roku. — Rok 17.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 5 czerwca. Powiadają, że władze watykańskie są niezadowolone, iż car rosyjski nie chce zewolić na urządzenie misyi katolickich na półwyspie bałkańskim i że cesarz Austryi w podobnem znajduje się położeniu. Gdy od niego żądano, aby koniecznie oświadczył, jakie pod tym względem stanowisko zajmuje, powiedział, że nie może odstąpić od przymierza zawartego z Niemcami.

Rzym, 7 czerwca. Papież polecił pismom klerykalnym, aby zaprzestały walki przeciw odsłonięciu pomnika Giordano Bruno.

W najbliższym tygodniu będą kardynałowie obradowali nad tem, czy papież ma opuścić Rzym.

Rzym, 9 czerwca. Papież jest bardzo smutnym. Nie przyjmuje nikogo i przebywał przez trzy dni w prywatnej swej kaplicy, pogrążony w modlitwie. Nadeszło 400 telegramów wyrażających żal, że dla Giordano Bruno pomnik został wystawionym.

ROSYA.

Petersburg, 7 czerwca. Car jest niezadowolony z postępowania szacha Persyi podczas jego przybycia i odjazdu.

Car przeznaczył jeden milion dolarów posagu dla czarnogórskiej księżniczki Militzy, narzeczonej wielkiego księcia Piotra.

Berlin, 8 czerwca. Toast cara na zdrowie księcia czarnogórskiego, wysłanie tegoż z szczegółową misyą do Paryża, następne wysłanie wielkiego księcia Jerzego na okręcie wojennym z Kronstadt'u do Havre, zkąd się uda do Paryża, okazują, że Rosya odpowiada na nową ruchliwość przymierza trzech państw.

Wielki książe Jerzy, ulubiony syn cara, z powodu cielesnej i duchowej ułomności carewicza prawdopodobnie następca tronu rosyjskiego, wyjeżdża w celu objechania kuli ziemskiej z Paryża, gdzie jego obecność ma wyrażać, że car obstaje przy przymierzu z Francyą.

— Zaprzeczają wprawdzie wiadomości, że książe czarnogórski wyjechał do Paryża w szczegółowej sprawie, tyle jednak jest pewnem, iż będzie brał udział w obradowaniu pan-Słowianów i Serbów, na której będzie mowa o tem, że zięć księcia, książe Piotr Karageorgewicz, ma prawo do tronu serbskiego — zresztą chodzi o to, że dawniejsza Serbia włącznie Bośni i Hercogowiny ma być znów jednem państwem.

— „Gazeta Kolońska" donosi, że car bezwarunkowo popiera politykę pansłowiańską, która w swym czasie gwałtowny weźmie koniec.

Berlin, 8 czerwca. „Gazeta Kolońska" odebrała telegram, w którym jej donoszą, że car oświadczył szachowi Persyi — i to w sposób nader ostry — iż 100,000 Moskali, stojących już obecnie nad granicą Persyi, niebawem wkroczy do owego kraju, jeżeli szach zrobi Anglii ustępstwa, mogące zaszkodzić interesom Rosyi.

Londyn, 9 czerwca. Z Rosyi nadeszła wiadomość, że szach podczas jego pobytu w Rosyi zawarł tajne przymierze, na którego mocy wolnem jest Rosyi w niektórych przypadkach zająć północne prowincye Persyi.

Austryo-Węgry.

Londyn, 5 czerwca. Strajki nabierają coraz więcej rozmiarów w Czechach. Położenie jest krytycznem w Pilznie.

Wiedeń, 5 czerwca. Arcybiskup wiedeński, kardynał Ganglbaur umiera.

Wiedeń, 6 czerwca. Bunt tutejszych woźnic tramwajowych został uśmierzony.

— Tu zbierają składkę na powodzian w Pennsylvanii.

Londyn, 7 czerwca. W Wiedniu odebrało sobie w maju życie czterdzieści i trzech ludzi.

Wiedeń, 9 czerwca. Zdrowie kardynała Ganglbaur polepsza się cokolwiek.

NIEMCY.

Nowy York, 5 czerwca. Telegram z Londynu donosi: Prywatne wiadomości z Berlina do stowarzyszenia niemieckich rewolucyonistów w Londynie opiewają, iż socyaliści niemieccy za pomocą tajnych ich drukarń ogłosili w setkach tysięcy pism ulotnych sprawozdanie o przemowie cesarza Wilhelma do komitetu strajkierów w Essen i Dortmund, w której się wyraził: Jeżeli strajkierzy się złączą z socyalnymi demokratami, to każę ich bez litości wystrzelać, gdyż każdego socyalnego demokratę uważa za nieprzyjaciela państwa. Pisma ulotne bywają wysełane z innemi towarami i t. d., lub w nocy poprzylepiane na drzewach lub płotach i różnemi innemi sposobami rozdzielane pomiędzy publicznością. Władze daremnie usiłują odkryć autorów tego postępowania, chociaż dwóch znanych socyalistycznych członków sejmu niemieckiego jest podejrzanych o tę sprawę.

Berlin, 6 czerwca. W Offenburgu spaliła się dzisiaj przędzalnia bawełny i kilku robotników utraciło życie. Strata wynosi 300,000 marek.

Berlin, 7 czerwca. „Post" donosi, że jeżeli szwajcarska rada związku nie oświadczy swe niezadowolenie urzędnikom, którzy brali udział w uwięzieniu inspektora policyi Wohlgemutha, natenczas Niemcy utrudnią komunikacyę osobistą, pocztową i towarową nad granicą Szwajcaryi.

Londyn, 7 czerwca. Berliński korespondent do „Times'u" donosi: Angielscy i amerykańscy posłowie do kongresu oczekują dotychczas upoważnienia dla zakończenia konferencyi. Jest rzeczą widoczną, że Ameryka jest niezadowoloną z konferencyi.

Berlin, 8 czerwca. Bismarck zapytał się na drodze telegraficznej, gdzie i kiedy zjedzie się car z cesarzem niemieckim. Car odpowiedział, że to może nastąpić po jego powrocie z Kopenhagi do Kilonii, lecz wyprasza sobie wszystkie demonstracye wojska lub floty; dzień zjazdu nie naznaczył. Z tego powodu jest wątpliwem formalne zaproszenie. Półurzędowe czasopisma donoszą, że osobiste przyjazne stósunki pomiędzy carem i cesarzem pozostają te same, jakie bywały przedtem; lecz nie wspominają o tem, że stósunki Rosyi do sfer rządowych w Berlinie i Wiedniu są bardzo rozprzężonemi.

Berlin, 8 czerwca. „Volksblatt" donosi, że wszyscy tutejsi pomocnicy drukarscy chcą zastrajkować. Pracę chcieli także porzucić woźnicy, stangreci i ogrodownicy króla pruskiego. Król podwyższył już myto robotników żonatych. Wyjechało w inne strony 12,000 mularzy; pozostało tylko 9000. Policya postępuje coraz surowiej na zebraniach robotników.

Berlin, 9 czerwca. Szach Persyi przybył dziś do Berlina.

FRANCYA.

Paryż, 5 czerwca. Tutejsza rada miejska przeznaczyła 5000 franków dla ofiar nieszczęścia w Johnstown, Pa.

Amerykanie znajdujący się w Paryżu zebrali $2000 dla nieszczęśliwych powodzian w Johnstown.

Paryż, 6 czerwca. Dla powodzian amerykańskich przysłano do poselstwa Stanów Zjednoczonych $10,000.

Paryż, 7 czerwca. U dwóch bulanżystów policya przeszukała mieszkania i znalazła papiery, z których się okazuje, że Boulanger należy do międzynarodowego spisku.

Paryż, 8 czerwca. Kapitan Fleuchat, członek ministeryum wojny, został aresztowanym, gdyż się okazało, że należy do spisku bulanżerowskiego.

BELGIA.

Londyn, 9 czerwca. Miasto Ostende ma być połączone z Ameryką za pomocą telegrafu podmorskiego.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 7 czerwca. Aresztowano dwóch Amerykanów podróżujących z Westmeath do Tullamore, ponieważ mieli przy sobie podejrzane pakunki.

WŁOCHY.

Rzym, 6 czerwca. Crispi, prezydent ministeryum oświadczył dzisiaj na sesyi izby deputowanych, że wojsko włoskie zajęło w Afryce okrąg Keren, który Włochy na zawsze zatrzymają.

Rzym, 8 czerwca. Niezmiernie wiele ludzi przybyło, aby brać udział w odsłonięciu pomnika Giordano Bruno. Watykan będzie zamkniętym przez dwa dni, papież zaś wystawi Najśw. Sakrament jako błagalną ofiarę za zniewagę religii przez odsłonięcie pomnika wyrządzoną.

Rzym, 9 czerwca. Z wielką uroczystością został dzisiaj odsłonięty pomnik Giordano Bruno. 30,000 ludzi z wszystkich stron Włoch brało udział w pochodzie. Poseł Bario miał główną mowę, podczas której oświadczył, że dzisiaj urodziła się nowa religia, wolność myśli i sumienia, która grozi papieztwu bardziej, jak utrata potęgi świeckiej.

SERBIA.

Białogród, 9 czerwca. Archimandryta Michał rozesłał list pasterski, w którym udziela błogosławieństwa archimandrytowi Teodozyuszowi, przez co okazuje, iż popiera rozwód Milana od Natalii; jest to dowodem, że Rosya zgadza się na rozwód. Powiadają także, że archimandryta Nisticz doniósł mu plany Rosyi pod względem Serbii i dał mu do poznania, że byłoby niebezpiecznem, gdyby na takowe nie przystał.

BUŁGARYA.

Berlin, 6 czerwca. Z różnych części Bułgaryi donoszą o powodziach.

TURCYA.

Londyn, 7 czerwca. Na wyspie Kreta panuje zupełna anarchia; gwałty i mordy są na porządku dziennym.

MAROKKO.

Londyn, 7 czerwca. Z Marokko donoszą, że powstanie coraz większych nabiera rozmiarów. Powstańcy uwięzili następcę tronu, księcia Hamid'a, i zabili niektórych z jego przyjaciół. To rozjątrzyło sułtana tak, iż zbiera wielką armię, którą przeciw powstańcom wyśle.

AFRYKA WSCHODNIA.

Londyn, 5 czerwca. Stowarzyszenie dla zniesienia niewolnictwa otrzymało wiadomość, że zwolennicy mahdi'ego zamienili w puszczę całą zachodnią Abissynię. Zabrali niezmierne trzody, zabrali tysiące chrześcian w niewolę i zamordowali tysiące innych. Setki najznakomitszych Abissyńczyków wysłano jako niewolników do sprzedania na targi w Mekka.

SANSIBAR.

Sansibar, 9 czerwca. W potyczce Niemców z krajowcami padło 400 Sansibarczyków.

AZYA MNIEJSZA.

Londyn, 6 czerwca. Kurdowie dopuszczają się wciąż jeszcze gwałtów w Ormenii; wrzucają nieprzyjaciół żywcem do ognia i gwałcą niewiasty.

Powódź.

Philadelphia, 5 czerwca. Poseł z Pittsburg'a, w powiecie Center, donosi o straszliwych spustoszeniach spowodowanych przez powódź, wskutek której 300 ludzi utraciło życie. Mieszkańcy cierpią nędzę.

Pittsburg, 5 czerwca. Co dopiero donieśli z Huntington: Powódź narobiła więcej szkody, jak myślano. Od Redford do Huntington i dalej aż do Lewistown nad rzeką Juniata zostało wszystko spustoszone; nie pozostał ani jeden dom. Strata wynosi $500,000. Inne miejscowości w naszym powiecie poniosły także straty. W Mapleton zostały garbarnia Roberts'a na $200-000 a inna własność na $100,000 uszkodzona.

Szmelcarnia Powell'a w Saxton została uszkodzona na $300,000; kolej została zniszczoną i mosty zabrane. Woda zabrała około cztery mile toru Pennsylvania kolei.

Ztąd aż do ujścia rzeki Juniata do Susquehanna zostały wszelkie oziminy zniszczone a w Smith's Valley, okolicy dwanaście mil długiej a dwie mile szerokiej, zostało wszystko wraz z glebą zabrane. Trzysta domów zostało spustoszonych.

W Williamsport, Pa., zabrała woda drzewa budulcowego w wartości $5,000,000. Utopiło się tam do 15 ludzi.

W Lock Haven, Pa., utonęła z powodu powodzi tylko jedna osoba, w okolicy zaś 28.

Musi nosić pruski mundur.

Maszynista Otton Bisel, mieszkający pod No. 1625 Ave. B. w Nowym Yorku, który przedtem przebywał w San Antonio, Texas, odwiedził w przeszłym roku Niemcy i zatrzymał się tam przez dziewięć miesięcy. Bisel powiada, że gdy chciał w dniu 15 maja odjeżdżać na parowcu „Trave" do Ameryki i już ze swą familią znajdował się na pokładzie tego statku, przybyła policya portowa i zapytała się jego syna Antoniego Pawła Bisel, liczącego lat 18½, o paszport niemiecki. Bisel, ojciec, oświadczył, że syn jego na końcu roku 1870 urodził się w Niderpesterwitz w pobliżu Drezna w Saksonii, lecz przybył do Ameryki licząc lat jedenaście i mieszkał wyjąwszy ostatnich dziewięć miesięcy w San Antonio, Texas. On, stary Bisel, przed wyjazdem z Drezna udał się, aby być pewnym, do amerykańskiego konsula w Dreznie a ten mu rzekł: „Przecież Amerykanin nie może być żołnierzem niemieckim" i oświadczył, że syn jego nie potrzebuje paszportu. Tłómaczenie się Bisel'a nie pomogło nic, a policya niemiecka oświadczyła, że byle kto może się wydać za ojca chłopaka — zresztą zapytała się, czy młody Bisel posiada konsens emigracyjny. Gdy i tego nie było, zaaresztowała młodego Bisela, pomimo protestu jego ojca, który tylko miał tyle czasu, iż mógł wręczyć synowi pewną sumę pieniędzy, bo parowiec wypłynął na morze. Od tego czasu nie słyszeli rodzice nic o położeniu ich syna. Stary Bisel miał podobno wystarać się o obywatelskie papiery amerykańskie dopiero w lutym przeszłego roku. Syn jego miał wtenczas lat 17 a podług traktatu „Bancroft'a" jest więc zmuszonym nosić pruski mundur.

Czyż nowe będziemy mieli nieszczęście?

Z Rochester, N. Y., donoszą dnia 8 czerwca: Największy sztuczny rezerwoar wody w Stanach Zjednoczonych leży w wysokości 782 stóp po nad Olean w stanie New York. Groble są tak słabe, iż można każdej chwili się spodziewać, że woda takowe przerwie. Rezerwoar został dawniej założony w celu, aby zbierał wodę z gór i dostarczał jej dla starego kanału w Genessee dolinie; dzisiaj atoli służy tylko dla przyjemności łowców ryb. Opinia publiczna, dyrektor kanałów i mieszkańcy w Hinsdale dawno już oświadczyli, że rezerwoar ów jest niebezpiecznym. W istocie cała ludność Genessee doliny zaprotestowała już przeciw dalszemu istnieniu rezerwoaru, który jest o trzecią część obszerniejszym, jak Conemaugh rezerwoar. Dziesięć lat temu został już zalany wskutek przerwania grobli obszar 150 milowy.

Do Pittsburga donoszą z Olean, N. Y., że grobla rezerwoaru w pobliżu miejscowości Cuba, położonej w pobliżu Olean, poczyna się rozrywać i że mieszkańcy wynoszą się z Cuba i Olean.

Dziwna choroba.

Chorobą, jakich mało, jest dotkniętym Richard Chandler, znakomity i zamożny obywatel mieszkający w Irving, miejscowości położonej niedaleko od Black River Falls, Wis. Od kilku już lat zrastają się jego usta, tak iż pozostaje tylko otwór w wielkości fasoli, (szablaku). Lekarze chcą podjąć operacyę, aby zapobiedz całkowitemu zrośnięciu ust, lecz Chandler nie chce na to zezwolić mówiąc, że spokojnie oczekuje śmierci, która naturalnie musi nastąpić, jeżeli usta zupełnie się zrosną.

Też dobrze.

Miasto Nowy York ma dzięki legislaturze i gubernatorowi Hill obecnie piętnascie sędziów policyjnych, z których każdy pobiera $8000 rocznie. Dwanaście sędziów zmienia się w sześciu sądach; co drugi tydzień mogą iść łowić ryby. Trzech jest przeznaczonych dla sesyi szczegółowych i podczas dziewięciu miesięcy, licząc pięć dni na tydzień, muszą pracować 1½ godziny dziennie, w trzech latowych miesiącach zaś dwie godziny dziennie. Ogółem więc w roku 292½ godziny — licząc dzień roboczy po ośm godzień — 36½ dnia po $218.80 za dzień. Dwóch z tych sędziów miewa co dzień w Morrisania (przedmieściu nowo-yorskiem) sesyę trwającą jedną godzinę. Resztę czasu idą z kolegami łowić ryby.

Starodawne przepowiadanie astrologiczne.

Astrolog jakiś przepowiedział, że charakter dziewczyny zależy od miesiąca, w którym się rodzi.

Jeżeli się urodzi w styczniu, będzie roztropną gospodynią, melancholiczną, lecz będzie miała dobrą naturę.

Jeżeli w lutym, to będzie ludzką, kochającą żoną i czułą matką.

Jeżeli w marcu to będzie lubiła dużo mówić i będzie kłótliwą.

Jeżeli w kwietniu, będzie niestałą, nie bardzo inteligentną, lecz ładną.

Jeżeli w maju piękną i przyjemną, a prawdopodobnie szczęśliwą.

Jeżeli w czerwcu, popędliwą, pójdzie rychło za mąż i będzie błahą.

Jeżeli w lipcu, dość piękną lecz porządną.

Jeżeli w sierpniu, będzie miłą i praktyczną, i prawdopodobnie dostanie bogatego męża.

Jeżeli w wrześniu, będzie przezorną, uprzejmą i bardzo lubioną.

Jeżeli w listopadzie, szczodrą, dobrotliwą i łagodnego usposobienia.

Jeżeli w grudniu, będzie miała symetrycznie zbudowane ciało, będzie ciekawą nowin i rozrzutną.

Niezmierna długa broda.

W mieście Montluçon we Francyi, department Allier, żyje Ludwik Gulon i liczy obecnie 63 lat. Jako 14-letni chłopiec miał brodę 30 centimetrów długą a 6 lat później wyrosła do jednego metra. Teraźniejsza jej długość wynosi 2 metry 52 centim. — Dotychczas miał Gulon tylko jednego konkurenta czyli zapaśnika w pewnym 30-letnim Angliku, który w r. 1878 okazywał się w Paryżu z brodą sięgającą prawie do ziemi. Oczywiście broda Gulona jest nieporównanie dłuższa. Gdy idzie, musi ją na rękach nosić lub dwa razy około szyi obwiązywać. Robiono mu nieraz korzystne propozycye, aby się dał za pieniądze pokazywać; ale Francuz, nie tyle chciwy co Anglik, propozycyi nie przyjął. —

Starożytne miasto.

W prowincyi Grosseto, w Toskanii, odkopują teraz etruskie miasto Vetulonię, a ciągle ważne i prześwietne następują odkrycia. Właśnie teraz odszukano i otworzono grób z VII wieku przed Narodzeniem Chrystusa, w którym znajdowały się cztery złote czarki cudnej filigranowej roboty, trzy złote klamry, naszyjnik bursztynowy, w którym nagie niewieście postacie przeplatają się z figurami kinocefałów; dwa naszyjniki bronzowe; szczątki naczyń; końskie wędzidła ozdobione płaskorzeźbami; strzemiona i i dzwonki należące do końskiej uprzęży; manele ozdobione ludzkiemi zębami, które snać żona nosiła po śmierci męża.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

A tymczasem coraz wyraźniej trzeszczały belki nad głową, coraz jaśniejszy blask bił z okien.

Przerażona nad wszelki wyraz wyobraźnia pana respicyenta, przechodząc tak nagle z najcudowniejszych rojeń do najokropniejszych wrażeń, rozszalała w najbujniejszą przesadę.

Nieszczęśliwy potomek Habakuka von Saperdepiksa widział już płomienne języki wciskające się przez okna, słyszał łamanie się sufitu nad głową, czuł zabójczy gąszcz dymu, piekł się jak pieczenia na rożnie w swym wygodnym powijaczu. A tu okropność nad okropnościami! skrępowany w pierzynie, nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą.

— Johann! — wrzasnął z ostatniem wysileniem, bo głos mu już odmawiał posłuszeństwa.

Na to wszystko odezwało się tylko okropne chrapanie z przedpokoju, które zdjęty piekielną grozą respicyent wziął za łomot pękających murów.

Nieborak jeszcze raz ostatnich wytężył sił, podrzucił się jak mógł najwyżej w górę i próbował rozszarpać nieszczęsne więzy.

Ale wszystko napróżno! padł bezsilniejszy na dawne miejsce, członki strętwiały mu jak drewno, głos zamarł w krtani, uszy mało niepękły od jakieś okrutnej urojonej wrzawy. A nad to wszystko, dziwny jakiś w tej piekielnej chwili grozy z samą jego postacią odbywał się proceder.

Widział wyraźnie, ze wszystkie brodawki jedna podrugiej zaczęły mu tańczyć po nosie i rozbiegać się po całej twarzy, a nawet jak pająki zaczęły latać po wszystkich ścianach w około.

To już było nad jego siły, zabełkotał jeszcze coś jak: — Johann! ratunku! — i stracił przytomność.

Kilka chwil przepędził w takim stanie, aż nagle okropnie ściśnięty za nos, otworzył oczy.

Przed łóżkiem z latarnią w ręku stał Hałajkiewicz z dwoma fornalami.

Respicyent parę minut obłąkanem okiem wodził po całym pokoju.

Zupełna już cisza panowała dokoła, za oknami było ciemno jak w podziemnym lochu.

— Co to jest, co to znaczy, gwałtu! ratunku! — wykrzyknął, nie mogąc się jeszcze opamiętać.

Na to czcigodny ekonom wyciągnął swą szeroką dłoń i chwytając go całą siłą za nos, zaczął nim kręcić na wszystkie strony jak kutasem od czapki.

— Trzeba kręcić, — mówił głośno do fornali, — niech przyjdzie do siebie.

Respicyent tarzał i rzucał się w swym worku jak oparzony.

— Ratujcie! — wołał, — wody! ogień!

Potrzeba było kilka minut, nim wreszcie o tyle odzyskał przytomność, że mógł zrozumieć słowa pana Hałajkiewicza.

Zacny ekonom tłumaczył mu, że ten cały pożar i napad opryszków musiał być tylko sennem złudzeniem.

— Co, mnie się to śniło szycko?!... — zawołał respicyent odurzony.

— No jużci, — odbąknął ekonom, — my aż na folwark słyszeli, jak pan krzyczał okrutnie, toż przybiegliśmy na pomoc, skarż mię Boże. Gdybym był pana wczas nie pokręcił dobrze za nos, to kto wie, czybyś pan już kiedy przyszedł do siebie.

Respicyent kilka chwil słuchał wszystkiego z wybałuszonemi oczyma jak człowiek, co żadną miarą nie może wyjść z odurzenia.

Tłumaczenie ekonoma wydało mu się zupełnie prawdopodobne.

Zdawało mu się przecież, że się pokój wali, że płomień bucha przez okno, że go dym dusi w gardle, że mu brodawki uciekły z nosa, a to wszystko okazywało się złudzeniem wierutnem.

Długą jeszcze chwilę zbierał swe myśli nieborak, nim ochłonąwszy do jakiej takiej przytomności, mógł kazać się rozwinąć z swego powijacza i zapytał o Johanna.

— Johann śpi jak zabity w przedpokoju, — odpowiedział fornal Waśko.

— Śpi! — wrzasnął respicyent i jak opętany wyskoczył z swej pierzyny.

Niepodobna opisać w jakim on ztamtąd wyskoczył stanie, to tylko można powiedzieć, że przyzwoitość nie powinna mu była pozwolić przedstawić się ludziom w takiem nieszczęściu.

Ale szanowny respicyent nie zważał na nic, jak przed chwilą odchodził od zmysłów z przestrachu, tak teraz wściekał się ze złości, że nieszczęśliwy Johann nie ocknął się na jego krzyk rozpaczy. Jak szalony zaczął latać po pokoju i wyrwawszy nagle sporą laskę sękatą fornalowi, poskoczył do przedpokoju.

Johann chrapał w najlepsze, a śniło mu się właśnie, że wracając do domu, spotkał na schodach landsdragona Krakselhubera, którego zdawna o jakieś zanadto poufne konszachty z żoną miał w podejrzeniu.

Tuż w tym momencie ciężkie, bolesne razy sypnęły się gęstym gradem na jego grzbiet i ramiona.

W poczuciu tak okropnej podwójnej krzywdy, zerwał się Johann jak wściekły i nie mając nawet czasu przetrzeć oczu, wrzasnął tylko zatracena mercha! i w jednej chwili jak dwa strzały pistoletowe rozległy się odgłosy dwóch siarczystych policzków.

Pan Schabengauch von Saperdepiks jak długi powalił się na ziemię.

Hałajkiewicz co tchu zgasił świeczkę w latarni i wymykając się za drzwi z swymi adjutantami, mruknął przez zęby:

— Pomściłem się za nos świętego Mikołaja i włosy świętego Michała.

XV.

NIE SYMPATYCZNA.

Hałajkiewicz odprowadził Lajosa tylko do manowca, co ode wsi prowadził do Wilczej szczęki. Na samą widownię czarodziejskich praktyk nie odważyłby się puścić czcigodny ekonom za nic w świecie o tej porze.

Dalszą podróż musiał Lajos odbywać sam.

Noc była ciemna, chłodna, ponura, prawdziwa noc późnej jesieni, co jak to mówią, zwiastuje zimę za drzwiami. Ani jedno blade światełko nie przebijało się przez czarną powłokę nieba, mroźny wiatr dął od północy i od pory do pory wył i łamał się z dzikim hukiem w dalszych wąwozach i przesmykach skał.

Ponury ten moment natury odpowiadał zupełnie wewnętrznemu stanowi podróżującego samotnie młodzieńca. Jego duszę zalegała ponura noc smutku, rozpaczy, zwątpienia, a zamiast dzikiego wycia wichru, szalała w niej boleść sroga.

Lajos z rozdartem sercem opuszczał na zawsze dwór krużoskalski, a na domiar męki unosił i to przekonanie, że napróżno rozdarł i drugie serce, które mu było stokroć droższe, niż to biedne serce własne.

Czując swój własny stan okrutny nad wszelki wyraz, odchodził od zmysłów na myśl, że na takie same męki naraził anielską duszę dziewczyny.

— Ona mię kocha! — powtórzył sobie w głębi duszy, a przeświadczenie to zamiast go pokrzepić, podnosić, przepełniać szczęściem i radością, dobijało go ogromem niewysłowionej boleści.

Lajos nie miał najmniejszej nadziei, aby ta miłość wzajemna, tak silna i gorąca, mogła kiedykolwiek doczekać się jaśniejszej chwili, upadał więc pod ciężarem podwójnej boleścią i rozpaczy: za własne i kochanki serce.

Utrzymują niektórzy poeci i filozofowie, że miłość wzajemna bez nadziei jest właśnie jedyną niebiańską miłością na ziemi, czystą i wzniosłą nad wszelkie ziemskie pociągi i skłonności. Na takiem pojęciu opiera się i właściwa istota tak zwanej miłości platonicznej.

Nie chcemy im przeczyć bynajmniej: miłość bez nadziei niech będzie największem, najwznioślejszem uczuciem na ziemi, ale biada, trzykroć biada temu, kto ją zaszczepił w swem sercu. Męki jakie sprawia, przechodzą stokroć jej urok moralny.

Gdyby tylko w tej chwili zajrzeć w serce młodzieńca i z niego powziąć wyobrażenie także o stanie dziewczyny, a możnaby ją przekląć na wieki i pokuszać się raczej o wszystkie ognie i męki piekielne, niż o jej idealne, wyrozumowane rozkosze.

Niech się kochają bez nadziei ludzie, których uczucia i namiętności dają się więzić i spowijać w pajęczych pętach, tkanych i zarzucanych przez rozum: ale gdzie namiętność silniejsza od orkanu na wiatr rozwiewa takie więzy i wrząca jak lawa ognistym potokiem gotowaby zalać świat cały, tam z daleka od tej wyrozumowanej doskonałości ziemskiej!

Lajos biegł znaną sobie ścieżką w zwyż stromej góry, jakby gnany niewidzialnemi furyami. Noc była ciemna, że oczy wykol,

Kalendarz Tygodniowy.
Czerwiec, rok 1889.

13 Czwartek, Antoni z Padwy
14 Piątek, Bazyli b. Suche dni
15 Sobota, Wit i Modest Suche dni
16 Niedziela, **S Trójca**. Benon b.
17 Poniedziałek, Adolf b. Marcyan m.
18 Wtorek, Marek i Marceli
19 Środa, Gerwazy i Protazy mm.

Od zarządu Stanów Zjednoczonych w Washingtonie, D. C., odebraliśmy następujące orędzie:

Wydział spraw kraju, bióro spisu ludności.

Do lekarzy:

Różne stowarzyszenia lekarskie i lekarze w ogóle z radością przyjmą nowinę że dr. John S. Billings, chirurg armii Stanów Zjednoczonych zechce się zająć raportem o śmiertelności i żywotnej statystyce Stanów Zjednoczonych dla jedenastego spisu całej ludności tego kraju.

Ponieważ Stany Zjednoczone nie posiadają systemu registracyi żywotnych statystyk, na których się opierają inne ucywilizowane narody dla przekonania się o aktualnym ruchu ludności, nasz spis ludności przedstawia jedyną sposobność dla otrzymania oszacowania choć zbliżonego tylko urodzeń i śmierci w większej części kraju, która zupełnie nie posiada zadowalającego systemu registracyi stanowej lub municypalnej.

Dla tego bióro spisu ludności wyszle do lekarzy w całym kraju „rejestry lekarskie“ w celu otrzymania szczególniejszych wiadomosci o śmierci ludzi, jakieby spisywujący ludność mogli podać. Trzeba się spodziewać, że lekarze w każdej części kraju pójdą ręka w rękę z biórem spisu ludności w tej waznej pracy. Powinnoby się utrzymać dokładny raport od 1go Czerwca 1889 do 31 Maja 1890. Około 26,000 książek rejestracyjnych zostało zapełnionych i zwróconych do biora w r. 1880 i prawie każda jedna służyła na cele statystyczne. Spodziewamy się że dwa razy tyle książek zostanie zapisanych dla jedenastego spisu ludności.

Lekarze nie otrzymujący rejestrów, mogą takowe dostać przesełając swe nazwiska i adresy do bióru spisu ludności, a z rejestrem zostanie załączona koperta urzędowa, na której nie potrzeba umieścić znaczku poeztowego odsełając ją do Washingtonu.

Jeżeli wszyscy lekarze i chirurdzy w kraju będą chcieli nam pomagać statystyka śmiertelności i żywotności dla jedenastego spisu ludności będzie obszerniejszą i zupełniejszą. jak kiedykolwiek przedtem. Każdy lekarz powinien się starać o to, aby jego sprawozdania były zupełnemi i jak najdokładniejszemi.

Obiecujemy, że nazwisko osoby podającej nam informacyę zostanie tajemnicy zachowane.

Robert G. Porter,
superintendent spisu ludności.

Długość życia ludzkiego.

„Ludzkość staje się coraz gorszą.“ Tak mówią i mówili pesymiści od niepamiętnych czasów. Biblia powiada nam, że Bóg, gdy ludzie się stali zupełnie złymi, zesłał potop i wszyscy wyginęli z wyjątkiem jednej familii.

Nawet dla tych, którzy w biblię nie wierzą, zawiera opowiadanie o potopie wielką naukę. Ludzkość gdy stała się złą, została wyniszczoną.

Dzisiejsza ludzkość atoli oddaliła się znacznie od wyniszczenia. Od czasów średniowiecznych znacznie się przedłużyła przeciętna długość życia ludzkiego. Trzeba dobrze zrozumieć, że mówimy przeciętna długość życia ludzkiego. Granice życia ludzkiego nie zostały rozszerzone. Tak jak za czasów Mojżesza, przed przeszło 3000 latami, trwa życie ludzkie zawsze tylko 70 lat, czasem 80 a w rzadkich przypadkach przekracza się granicę przez naturę oznaczoną; lecz teraz stósunkowo więcej ludzi dożyje do 70 lat, jak przed 500, 1000 lub 2000 latami. Dwa tysiące lat temu przeciętna długość życia wynosiła tylko 18 lat; zwyżała się i zniżała, lecz nigdy nie zrobiła takich postępów jak w teraźniejszem stuleciu.

W ostatnich 50 latach wzniosła się we Francyi z 28 na 45½ lat. W Anglii żyją ludzie w miastach przeciętnie 50, na wsi 54 lata; 300 lat temu życie trwało w przecięciu 20 lat. W Stanach Zjednoczonych żyją ludzie przeciętnie po lat 55.

Nasamprzód przyczyniły się do tego warunki sanitarne — sztuka lekarska rozwinęła się znacznie od owych czasów i zresztą staramy się o nasze zdrowie lepiej, jak to poprzednicy nasi czynili.

Pomiędzy ucywilizowanymi ludźmi syfilis (choroby weneryczne) nie może już zabierać tyle ofiar, jak to jeszcze w przeszłem stuleciu w Europie się działo; ospa, dżuma i cholera nie mogą już mieć takiego zbioru, jak dawniej; ludzie mają lepsze pomieszkania, używają lepszego pokarmu, ubierają się lepiej — i dla tego — tak przynajmniej twierdzą lekarze na seryo — jesteśmy lepszymi i cnotliwszymi, jak poprzednicy nasi. Potomkowie więc nasi będą mogli dojść do większej jeszcze doskonałości.

Śmierć prawdziwa i pozorna.

Niedawno temu umarł w Nowym Yorku niejaki Bishop, który się wsławił po całym świecie, że zgadywał myśli innych. Po śmierci jego lekarze rozbierali trupa. Matka jego twierdzi, że był pozornie tylko nieżywym i że lekarze przy autopsyi właściwie go zabili. Śmierć jego zainteresowała cały ogól, ponieważ miewał często katalepsyę, t. j. ciało jego zupełnie odrętwiało i kilka razy poprzednio uznano, że jest nieżywym. Śledztwo koronera atoli okazało, że przez cztery godziny przed autopsyą leżał w trumnie, do której powietrze nie miało wstępu i że to byłoby wystarczyło do zabicia go, jeżeli się tylko w stanie odrętwienia znajdował. Zresztą autopsya byłaby wystarczyła do okazania czy umarł w istocie lub też tylko pozornie, bo nim nóż lekarski mógł dotknąć żywotnych części ciała, byłoby się okazało czy krew płynie jeszcze w żyłach lub też system nerwowy zostałby wzruszonym.

W każdym przypadku Bishop nie żyje teraz. Jednakowoż wypadek ten wywołuje kwestyę, interesującą każdego. Czyż możemy być zupełnie pewnymi, że człowiek umarł? Czy istnieje stan tak podobny do śmierci, że i doświadczenie i biegłość najlepszych lekarzy nie okazują prawdziwego stanu? Czem jest śmierć i jak można pozorną śmierć od niej odróżnić?

Myśl być pochowanym żywym jest niezmiernie straszliwą. Śmierć podczas bitwy jest zaszczytną i nawet niejako przynęcającą. Śmierć pod jasnem słońcem i podczas miłego powiewu wietrzyka można sobie przedstawić jako przyjaciela, lub jako coś miłego i przyjemnego, jak całus niewiasty. Lecz obudzić się w trumnie, czuć się w ścisłem objęciu wązkich desek, wiedzieć, że ziemia nad nami się znajduje i że się zaczynamy dusić; wiedzieć że wszelka pomoc własna lub od innych ludzi jest niemożliwą — cóż może być straszliwszem? Można sobie wystawić stan jeszcze straszliwszy i tą jest myśl, że się wydarzyło coś podobnego nie nam, lecz istocie, którą niezmiernie kochamy — ojcu, matce, żonie lub dziecku. Przechodzi to ludzkie wyobrażenie.

Czyż mamy autentyczne dowody o śmierci pozornej? O tak. Około dziewięć lat temu lekarskie czasopisma w Austryi opowiadały przypadek zbrodniarza, którego powieszono. Ciało wisiało przez dziesięć minut, a lekarz tam się znajdujący używszy tak nazwanego stathoskopu, nie mógł odkryć żadnego bicia serca. Odcięto mniemanego trupa, umieszczono w trumnie i zaniesiono do budynku, w którym chciano robić doświadczenia. Przypadkowo znajdowała się tam baterya elektryczna i z ciekawości jeden z lekarzy strumień elektryczności do ciała puścił. Na zadziwienie wszystkich serce zaczęło bić i człowiek ów począł oddychać. Odżył i był zdolnym zażądać wody. Przytomność atoli nie wróciła zupełnie. W nocy umarł na paraliż płuc. Śledztwo pośmiertne okazało, że w krtani znajdowały się spuchłe gruczoły, które zapobiegły złamaniu karku. Śmierć zaś została spowodowaną wskutek zsiadłej krwi, która się dostała do płucowych arteryi i zapobiegła cyrkulacyi krwi. Gdyby go pochowano nie używszy elektryczności nie byłby także odzyskał przytomności i byłby wnet umarł zupełnie i bez bólu.

Są znane inne przypadki, że ukończono już wszelkie przygotowania do pogrzebu a osoba pozornie umarła odzyskała przytomność i żywotność. Przypadek taki wydarzył się we Francyi w siedemnastem stuleciu i zwrócił na siebie uwagę wszystkich, ponieważ z niego wyniknął proces kryminalny. Młoda niewiasta, nie żyjąca szczęśliwie z mężem, umarła, jak się zdawało. Miano już zwłoki pochować, gdy usłyszano łoskot w trumnie. Otworzono ją i znaleziono niewiastę żywą i wprawdzie tak żywą, że mogła uciec z kochankiem, który brał udział w pogrzebie. Opuszczony mąż sądząc, że przez jej śmierć stał się wdowcem, ożenił się powtórnie. Aresztowano później wszystkich za dwużeństwo i dla tego pozorna śmierć ta jest zapisaną w rocznikach francuzkich sądów.

Dwa te przypadki opisał niedawno dr. Arno Krueche z Monachium, który jest słynnym lekarzem; a którego dzieła o chirurgii znajdują się w rękach wszystkich studentów medycyny w Niemczech. Osobiście chciał zbadać pierwszy przypadek, lecz przybył na miejsce sceny dopiero nazajutrz po śmierci zbrodniarza. Co do drugiego przypadku nie można się wstrzymać od podejrzenia, iż to był wybieg owej damy i jej kochanka. — Zresztą donieśliśmy nie tak dawno temu o pozornej śmierci pewnej niewiasty, która też już miała zostać pochowaną, lecz całus jej małego syna był przyczyną, że dała znak życia i powróciła do zdrowia.

Czyż mamy dowody, że członek pozornie umarły został pochowanym. Można przypuszczać, że tak się stało, jeżeli nie przedsięwzięto należących środków dla przekonania się, że osoba w istocie umarła. W niektórych przypadkach przekonano się, że śmierć była prawdziwą, chociaż mniemano, że osoba pochowana była pozornie tylko nieżywą. Słyszano czasem łoskot jakiś w trumnie — były to gazy powstające, gdy ciało przechodzi w stan zgnilizny. Przekonano się także, że ubiór umarłych był w nieporządku, lub ich członki skurczone, lecz przyczyną tego było, iż sztywność ciała opuściło takowe po kilku dniach. Ciała osób umierających na cholerę zwyczajnie podpadają takim zmianom. W ciele Ludwika, króla bawarskiego, który, jak wiadomo, się utopił, było można spostrzedz różne ruchy i poruszenia. Lekarze byli przekonania, że nie żyje, lecz sumiennie, choć niepomyślnie, używali wszystkich znanych środków, by go znów ożywić. Powyżej wymieniony doktor Krueche powiada, że w wielu przypadkach przywołano go, ażeby sprawdzić, czy osoba była umarłą lub tylko pozornie umarłą. W każdym przypadku przekonał się, że śmierć była prawdziwą.

Czem jest śmierć? Niezawodnie nie zaszkodzi opisać oznaki śmierci, fenomena przez które można rozpoznać śmierć prawdziwą od śmierci pozornej i chorób, po których możnaby uważać śmierć pozorną za prawdziwą.

Śmierć jest „poprzestaniem przemiany materyi cielesnej, a charakterystycznym jej znakiem jest utrata funkcyi czyli działania ciała.“ Najgłówniejszemi organami ciała są mózg, płuca i serce. Śmierć któregokolwiek z tych organów ciała oznacza, że człowiek umiera, i wkrótce i inne organy poprzestają wypełniać ich funkcye. Serce żyje zwyczajnie najdłużej. Każdy prawie student medycyny ucina głowę żabie i otwiera jej ciało, aby przekonać się o pulsacyi (drganiu) serca. Fenomenami śmierci zajęto się od czasu, gdy pierwszy człowiek umarł. Hippokrates opisał je w przed-Chrystusowych czasach.

Człowiek umierający traci zwyczajnie przytomność tak, iż śmierć nie jest bolesną, bo jest nieczułym na wszystko. Jeżeli zaś przytomność pozostaje, to i zmysły pełnią ich funkcye. Człowiek umierający utraci nasamprzód powonienie i smak, następnie wzrok jego zaciemnia się. Słuch pozostaje dłużej — a ludzie otaczający łóżko umierającego powinni baczyć na to. Czucie trwa najdłużej a człowiek umierający może często czuć jak chłód przechodzi po jego członkach aż się dostanie do żywotnych części jego ciała. Muszkuły nie odpowiadają już woli, ruchy są drżącemi, ciało posuwa się na dół w łóżku, podniesione upada napowrót jakoby przedmiot z ołowiu, rysy twarzy stają się dzikiemi, skronie wpadają, powieki zamykają się, lecz nie zupełnie przykrywają całego oka, nos staje się śpiczastym, podbródek wystaje, usta schną, dolna szczęka upada a cała twarz pokrywa się zwyczajnie zimnym, lipkim potem. Tak opisuje śmierć Hippokrates.

Oddychanie jest powolnem, nieregularnem i głębokiem. Flegma zbiera się w krtani i jest przyczyną chrobowatego odgłosu z niej pochodzącego. Gardło jest sparaliżowanem a płyn, który się umierającemu daje, wchodzi do żołądka z głuchym odgłosem; skurczenia serca stają się słabszemi i nie dają się już uczuć w arteryach; puls staje się dla tego słabszym i nie daje się już nareszcie uczuć; skóra staje się bladą a nogi i ręce zupełnie zimnemi. Trudno rozpoznać, w której chwili śmierć następuje, lecz, iż śmierć istotnie nastąpiła, można wnet poznać.

Śmierć pozorna jest stanem, kiedy oznaki życia są tak małemi, iż można sądzić, że prawdziwa śmierć nastąpiła. Najmniejsza atoli żywotność zapobiega psuciu się ciała; można się o tem przekonać u roślin podczas zimy, u poczwarek, owadów i u zwierząt, które śpią zimą. Może być, iż nie można spostrzedz przytomności, czułości i ciepła ciała, lecz ścisłe badanie może okazać, że istnieje jeszcze cokolwiek oddechu, że serce jeszcze bije, że muszkuły jeszcze są w czynności. Pozorna śmierć następuje często wskutek azyatyckiej cholery, która szybko i przestraszająco działa na krew, a następnie na płuca, mózg i serce. Przez omyłkę zabrano wiele osób do domów pośmiertnych podczas chorób epidemicznych, a może być, że niektórych pochowano, chociaż byli żywymi. Powieszenie, utopienie, zmarznięcie, piorun, ziemia gdy spadła na kogo, przedłużony głód, praca nad siły, upicie się, krwiotok po porodzeniu dziecka, kurcze dzieci, asfykcya dzieci co dopiero urodzonych zwłaszcza wywołują często stan podobny do śmierci. Katalepsya (odrętwienie) i spazmy są dobrze znanemi przyczynami śmierci pozornej zwłaszcza u niewiast, których nerwy są bardzo delikatnemi.

Jednakowoż w teraźniejszem stuleciu, w którem sztuka lekarska tak bardzo podniosła się, jest nieprawdopodobnem prawie, aby pozorną śmierć uważano za prawdziwą tak, aby osoba nią dotknięta mogła być żywcem pogrzebaną. W tem leży niebezpieczeństwo, że nie używamy środków, któreby nas przekonały o prawdzie. Nic nie wznieca podejrzenia i ogólnie zdaje się, że osoba umarła.

Następujące znaki,* które różnią śmierć prawdziwą od pozornej, może spostrzedz każdy inteligentny człowiek, chociaż nie jest lekarzem. Wspomina o nich dr. Krueche w swych pismach a można je znaleźć w wszystkich prawie pismach o patologii:

1. Oczy. Podczas konania źrenice ściągają się co chwila, w chwili śmierci zaś rozszerzają się, po kilku godzinach powracają do właściwego stanu. Rozszerzają się w tej chwili, gdy mózg umiera. Obrączka na około źrenicy jest nieczułą na światło, oko zachodzi mgłą i usycha. Atropina, wlana w oko nie rozszerzy źrenicy. Oftalmoskop (którego doświadczony tylko lekarz może używać), okaże, że nerw optyczny zupełnie się skurczył. Wszystkich tych objawów nie ma podczas pozornej śmierci.

2. O zupełnem przestaniu cyrkulacyi krwi można się przekonać przez mocne związanie ręki lub nogi sznurkiem, lub najlepiej dolnej części ucha. Jeżeli część ta stanie się błękitnawą i napuchnie, natenczas krew cyrkuluje jeszcze w ciele a osoba nie umarła jeszcze.

8. Palący się wosk położony na skórze umarłej osoby nie wywoła pęcherzy, a ciało się nawet nie zaczerwieni, lecz na ciele osoby pozornie umarłej znajdą się i pęcherze i brunatne plamy.

4. Jeżeli piersi się potrze mocną amonią tak, że zwierzchnia skóra zejdzie, ciało w tem miejscu stanie się suchem i brunatnem, jeżeli osoba istotnie nie żyje.

5. Temperatura ciała okazuje także, czy człowiek jest nieżywym lub pozornie tylko umarł. Ciało umarłego człowieka potrzebuje pół godziny do dwudziestu czterech czasu, zwyczajnie od sześciu do dwunastu godzin, aby ostygnąć — zależy to od choroby, febry przed śmiercią, atmosfery i t. d. Temperatura powierzchniej części ciała w przypadku pozornej śmierci może być bardzo nizką, lecz wewnątrz pozostaje temperatura taką, jak u żywego człowieka. Wewnętrzna gorączka wynosi u żywego człowieka 99½ stopni według ciepłomierza Fahrenheita, która może się powiększyć w czasie choroby. Gdyby ciepłomierz okazał wielkie zmniejszenie tej temperatury, natenczas można sądzić, że człowiek nie żyje. Chociaż podczas pozornej śmierci wskutek mrozu można znaleźć bardzo nizką temperaturę wewnętrzną, to ona taką nie pozostanie, a dalsze badanie podczas kilku godzin, okaże, czy człowiek umarł lub też jeszcze żyje.

6. Sztywność po śmierci okazuje się nasamprzód w szczękach a potem w karku, przechodzi do tułowu, do członków ciała a na koniec do wewnętrznych organów. Zwyczajnie zmiana ta odbywa się w czterech do dwunastu godzinach, chociaż są znane przypadki, że ciało ostygło natychmiast, a czasem potrzeba było 24 do 48 godzin. Teoryą jest, że podczas życia ludzkiego tworzą się wciąż w cielo kwasy i odchodzą ze systemu ciała. Po śmierci nie odchodzą, lecz skupiają się. Skoro ciało zaczyna się psuć, tworzą się w niem produkta podobne do amonii, które neutralizują owe kwasy i są przyczyną, że ciało utraca sztywność. Ciało zesztywnieje zawsze, chociaż ten stan czasem krótko tylko trwa, a czasem bardzo późno się okazuje. Wyjątek stanowią przypadki przedwczesnego urodzenia się, lub gdy człowiek zmarznie, a zaraz potem odtaje. Ciało podobno nie zesztywnieje także, gdy ktoś został zabity przez piorun lub grzybami się zatruje. Pozorna sztywność z powodu zmarznięcia lub paraliżu różni się zupełnie od sztywności śmierci.

7. Psucie się ciała jest pewnym znakiem śmierci. Ciało zaczyna się czasem psuć w kilka godzin po śmierci a czasem dopiero po kilku tygodniach — zależy to od temperatury, wilgoci powietrza, choroby a zwłaszcza od stopnia wycieńczenia muszkułów przed śmiercią. Dr. Brown-Sequard udowodnił, że sztywność i psucie się ciała nastąpi szybko, jeżeli siła muszkułów jest wycieńczoną. Dla tego też psuje się szybko ciało bydląt, które były przez dłuższy czas gnane. Zielonawy kolor przy psuciu się ciała okazuje się nasamprzód na podbrzuszu a potem na miejscach pomiędzy żebrami i dalej w pobliżu żył. Jednakowoż nie daje się to tak łatwo poznać, gdyż umieszcza się trupa zwyczajnie na lodzie. Zresztą mało kto chce trzymać trupa w w domu tak długo, aż się psucie ciała okaże.

Używane są także inne sposoby przekonania się o śmierci osoby: trzyma się zwierciadło przed ustami osoby, piórko lub zapaloną świecę przed nozdrzami, lub stawia się szklankę wody na brzuchu, aby odkryć czy jeszcze dech lub ruch jaki w ciele istnieje; trzyma się palce ku słońcu, aby obaczyć, czy są przejrzystemi; wtyka szpilki w ciało i t. d., lecz na tych sposobach nie można polegać. Dobrą próbę można zrobić za pomocą elektryczności, gdyż muszkuły tracą ich drażliwość w trzy godziny po śmierci. Lecz elektryczności może używać tylko lekarz lub znawca.

Obawa o pogrzebanie żywcem jest zupełnie bezzasadną, jeżeli jesteśmy ostrożnymi. Lekarz powinienby zawsze być przywołany do zmarłego. Zwyczajnie krewni zmarłego lub karawaniarz udają się do bióra lekarza, powiadają mu, że chory umarł i dostają certyfikat śmierci. Lepiejby było zapłacić kilkadziesiąt centów więcej lekarzowi za to, iż przybędzie do domu, i przekona się że osoba istotnie umarła. Nadto pogrzeb nie powinienby się prędzej odbyć, jak dopiero siedmdziesiąt i dwie godziny po śmierci, a tymczasem trzebaby zawsze dać baczność na trupa. Zwyczaj czuwania przy zmarłym, jak to się u Polaków, Irlandczyków i innych dzieje, jest dobrym. Powinnyby być atoli ustanowione prawa, ażeby obowiązkiem było przywołać lekarza lub urzędnika lekarskiego do zmarłej osoby. Nawet autopsya (prucie) powinno być obowiązkowem w wielu, jeżeli nie w wszystkich przypadkach śmierci. Dziwną jest rzeczą, że wiele inteligentnych osób opiera się pruciu. Jednakowoż trzeba być ostrożnym także przy pruciu ciała, ażeby nie było zarzutów, jak to się stało w przypadku Bishop'a.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Czasu“ co następuje:

„W dziennikach zagranicznych pojawiają się podobno pogłoski to o przybyciu cara Aleksandra do Warszawy na dłuższy pobyt, to o modyfikacyi systemu, odwołania niektórych osobistości — w ogóle o zmianach na lepsze. My tu tylko wiemy o ciągłych zmianach na gorsze i jeszcze zgubniejszych zamiarach i planach. Oto wiązanka najświeższych faktów.

Nie dość, że Polaków od dawna wykluczano od służby rządowej i nie dopuszczano do awansu — teraz przystępują jeszcze do systematycznej puryfikacyi we wszystkich dykasteryach w Królestwie Polskiem, aby do reszty oczyścić bióra rządowe z Polaków. Setki rodzin zostaną bez chleba.

„Ministerstwo oświecenia w Petersburgu wydało rozporządzenie, że w uniwersytecie warszawskim akademików Polaków, oprócz egzaminów wymaganych przy przejściu z kursu na kurs, poddać dodatkowym a surowym egzaminom ćwiczeń w języku rosyjskim. Najmniejsza pomyłka wystarczy, aby wstrzymać przejście ucznia na kurs wyższy.

Obok ucisku językowego, obróconego na upośledzenie na każdym kroku Polaków, nie ustają środki obliczone na ruinę ekonomiczną szlachty polskiej. Ukaz wydany co do wstrzymania cięć w lasach, miał tę myśl materyalnych strat dla właścicieli. Tam tylko pozwalają użytkować z lasu, gdzie są zaprowadzone gospodarstwa leśne, że zaś prawie wszystkie lasy w zachodnim i południowym kraju obciążone są serwitutami, a rząd rosyjski nie wydał ukazu regulującego kwestyą serwitutów, więc urządzić gospodarstwa leśnego niepodobna, tem samem zaś nie będzie wolno z nich korzystać.

W Petersburgu zdecydowano i już wprowadzają w wykonanie zlew kapitałów poduchownych kościoła katolickiego do ogólnych funduszów poduchownych państwa. Część tych funduszów przeznaczono na budowę cerkwi prawosławnych w zachodnich i południowych guberniach, oraz w części kraju do niedawna zwanego „Królestwem Polskiem“ a obecnie „Krajem przywiślańskim.“ Gwałt to prawdziwie do nieba o pomstę wołający, aby fundusze pozostałe z fundacyi klasztornych i kościelnych katolickich przeszły na uposażenie cerkwi religii prześladowczej i tem samem stały się narzędziem niszczenia katolicyzmu. Gdzieindziej podobne bezprawie byłoby przynajmniej odpowiednio napiętowane, my możemy zaledwie zapisać fakt.

Lecz gdzie się zatrzyma ten system beprawia? Nie śmiem nawet powtarzać pogłosek, jakkolwiek z wiarogrodnych nadchodzących źródeł że rada państwa ma niebawem (na posiedzeniu, które się odbędzie 26 czerwca) rozbierać plany, będące pośmiertną spuścizną niezapomnionego jenerała Drentela. Ma to być plan, posuwający jeszcze dalej ukazy grudniowe i rozciągający ich system prohibicyi czy wywłaszczenia nawet do spadku po rodzicach, oraz wykluczenia Polaków od dzierżaw w zachodnim i południowym kraju.

Jakkolwiek wszystko złe sprawdza się u nas, chcemy przypuszczać, aby rada państwa chciała iść dalej w tym kierunku i aby nowy minister spraw wewnętrznych, znany z umiarkowania, tak strasznem bezprawia miał zainaugurować swe rządy.“

— Z Duninowa, powiatu włocławskiego, z Królestwa piszą do „Kuryera Warszawskiego“: „Od tygodnia między Niemcami mieszkającymi w okolicy, panuje wielki popłoch, ponieważ okazało się, że mało kto z nich posiada paszporty, grozi im więc wydalenie. Kto może, stara się o paszport. Usuwanie Niemców z posad odbywa się zwolna. W tych dniach jednak już drugi plenipotent Niemiec został usunięty. Zarządzał on dobrami Lucień, należącymi do Niemca, hr. Litichau. Miejsce jego zajął były ziemianin, Jeleniewski, człowiek energiczny i zdolny gospodarz. Zaraz po tym fakcie trzech Niemców napadło na niejakiego Słowińskiego i zabrało mu 1000 rs. Za kradzież tę i pobicie ograbionego napastnicy zostali zawezwani przed kratki sądowe.“

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Strzelno. W niedzielę dnia 19 zm. wybrało się bez wiedzy właściciela p. Józefa Skolasińskiego jego dwóch parobków w celu pławienia koni, przyczem jeden z nich wraz z parą koni utonął.

— Lwówek. Podczas ostatniej burzy zatrudniony był w polu 27 letni syn gospodarza Schmidtchen z Zamorza. Naraz uderzył w niego grom i zabił go na miejscu. Dwa konie padły również na ziemię, lecz w godzinę przyszły do siebie i są zdrowe.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Gdańsk. Pomocnik kupiecki Kuhl z Brentowa miał w sobotę stanąć przed tutejszym sądem ławniczym, oskarżony o kradzież drzewa, którego wartość obliczono na 10 fen. Dzień jednak przed terminem odebrał sobie Kuhl życie, nie chcąc zasieść na ławie oskarżonych.

— Z tucholskich borów. Jak okropna plaga spadła na tutejszą okolicę, świadczy najlepiej to, że za zbieranie chrabąszczy wydała jedna jedyna kasa nadleśnictwa nie mniej ni więcej jak 20 tys. mrk. Niektóre dzieci zarobiły przy tem do 100 mrk.

— Toruń. Flisacy spławiający drzewo Wisłą do Gdańska wracają zwykle, jak pisze „Gaz. Tor.“, przez Królestwo Polskie do Galicyi. Ze strony władz rosyjskich nie stawiano im dotąd żadnych przeszkód. Przed paru tygodniami jednak, gdy kilka flisaków przybyło na komorę w Aleksandrowie, nie chciano ich przepuścić i oświadczono im, że powinni się w nowe paszporty zaopatrzeć. Flisacy chcąc nie chcąc musieli się cofnąć, przez co ponieśli nie tylko straty materyalne, ale i na czasie. Gdy flisacy znajdujący się jeszcze na tratwach za kordonem o tem się dowiedzieli, oświadczyli że do Prus nie przejdą, skutkiem czego powstała ogromna stagnacya w ekspedyowaniu drzewa. Dopiero za wstawieniem się konsulów niemieckiego i austryackiego i po ożywionej korespondencyi telegraficznej zniosły władze rosyjskie owe obostrzenie.

Szlązk.

Raciborska Kuźnia. „Nowiny Racib.“ piszą: Smutną i przerażającą nowinę donoszę wszystkim braciom Górnoslązakom Oto w naszym kościele zaprowadzono z początkiem maja śpiew niemiecki, chociaż lud w naszej wsi jest czysto polski i żadną miarą sobie tej nowości nie życzy. Niewysłowiony żal ściska serca nasze na myśl, że germanizacya wciska się już do kościoła naszego, w którym lud największe zaufanie pokładał i pokłada. Cóż nam teraz czynić wypada? Najpierw wyślemy prośbę do naszego Najprz. Księcia Biskupa aby polecił szanować nasz język polski w kościele i go z niego usuwać nie dozwolił. Następnie zaś modlić się będziemy gorąco do Naśw. Maryi Panny i opiekunki i królowej ludu polskiego. Pokrzepi nas też nadzieja, że Matka nasza w niebie nas nie opuści, lecz udzieli nam siły do zwycięzkiego przetrwania i tego nowego doświadczenia. To bywały już i cięższe czasy, a zawsze przy pomocy Bożej i Najśw. Panny przetrwaliśmy je zwycięzko.

Galicya.

POD AUSTRYAKIEM.

Straszny pożar nawiedził dnia 19 zm. miasteczko Pomorzany w Galicyi. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Najprawdopodobnej zwykła nieostróżność poparta niedbalstwem gminy. Nieszczęśliwi mieszkańcy stali bezradni z założonemi rękami, przypatrując się tylko jak ogień niszczył ich mienie, gdyż o ratunku nie było mowy. Miasteczko bowiem nie posiada żadnych prawie przyrządów ratunkowych.

„Graphic“

o koronacyi cara na króla polskiego.

Jeżeli prawdą jest, że nie ma dymu bez ognia, to musi być jakaś podstawa w krążącej od niejakiego czasu pogłosce, że car zamierza koronować się jako król polski. Pogłosce tej poświęca Londynski „Graphic“ wstępny artykuł, który dosłownie brzmi:

Wiele interesu wzbudziła wiadomość, że car zamierza koronować się królem polskim. Pogłoska ta może być nieprawdziwą lub przedwczesną, jest ona jednak jedną z kilku wskazówek, że, zdaje się, iż zaczyna się nowa era w stosunkach między Rosyą a Polską.

Rząd rosyjski nie miałby był prawdopodobnie nigdy wielkich trudności w swoich stosunkach z polskim narodem, gdyby miał do czynienia jedynie z włościanami. Trudności jego powstały głównie skutkiem zapalczywego ducha (fiery spirit) wielkich właścicieli ziemskich.

Gdy Polska była królestwem niezależnem, rządziła nią najburzliwsza arystokracya w Europie, a klasa ta, mimo smutnych chwil, przez jakie przeszła, nie straciła dotąd gorącej wiary w swe prawa i przywileje. Przez wiele lat rząd czuł, że Rosya nie ma nawet szans utrzymania swej władzy w Polsce, jeżeli szlachta i lepsze klasy nie będą trzymane w szachu; w ostatnich jednak czasach władze w Petersburgu zaczynają zastanawiać się nad tem, czy nie możnaby spróbować bez niebezpieczeństwa polityki zgody?

Gdyby car przybrał tytuł króla polskiego, koncesya taka byłaby wielkiej doniosłości, gdyż znaczyłaby niewątpliwie, iż dozwolonemby było Polakom tak jak w dawnych czasach rządzić się samym podług swych własnych idei. Eksperyment ten w razie, gdyby się udał, pociągnąłby prawdopodobnie za sobą nie małej wagi międzynarodowe konsekwencye.

Dotąd prawie wszyscy Polacy uważali Rosyą za największego swego nieprzyjaciela. Gdyby udało się Rosyi ująć dla siebie Polakow, mieszkających w jej granicach, zmieniłaby tem niezawodnie usposobienie dla siebie tych, którzy politycznie zostali absorbowani przez Prusy i Austryą.

Wskrzeszenie uczucia polskiej narodowości, połączone z uznaniem dla Rosyi, byłoby w najwyższym stopniu nie na rękę rządzącym obecnie sferom (the powers that be).

Beczka szampańska.

Francuzi pozazdrościli Niemcom, którzy posiadają olbrzymią beczkę heidelberską, zbudowali bowiem własną. W tych dniach beczka ta odbyła wjazd tryumfalny do Paryża. W d. 17-kwietnia 29 wołów wywiozło ją z Epernay. Wjazd jej do Paryża nie odbył się bez przygód i trudności. Aby przewieść olbrzyma przez rue d'Allmagne musiano usunąć bramę kratową na Porte de Pantin. Przywieziono ją w nocy, kiedy cały Paryż był pogrążony w śnie głębokim. Huk, jaki beczka sprawiała, był jednak tak wielkim, że ludzie, zamieszkali przy ulicach, przez które ją wieziono, biegli do okien, by przekonać się, czy to przypadkiem nie grzmot.... armat boulanżystowskich. Beczka sięgała okien drugiego piętra. Po wielu przeszkodach, jakie musiano na ulicach usuwać, przywieziono nareszcie olbrzyma na plac wystawy. Ale tu nie obyło się bez kłopotów, musiano bowiem rozebrać budynki restauracyi węgierskiej, aby przewieźć okaz na miejsce właściwe. Beczka waży 200 podwójnych centnarów i zawiera 200.000 butelek, t. j. o 36.000 mniej niż beczka heidelberska, jest zaś własnością fabryki wina szampańskiego firmy Mericere w Epernay.

Najsławniejsze echa.

Najpotężniejsze echo posiada pieczara pod Wiborgiem w Jutlandyi. Opowiadają, że raz wystraszono Rosyan, gdy wpadli do kraju, krzykami w pieczarze.

Zamek casa Simonetta w Lombardyi posiada w podwórzu czterdziestozgłoskowe echo. Zamek nosi nazwę od sławnej śpiewaczki Simonety, która śpiewała tu raz niby przed ukrytą liczną publicznością. W podwórzu stał tylko jej narzeczony i dawał oklaski — które wydały się śpiewającej w pokoju bardzo rzęsistemi. Gdy jednak pokazało się, że to tylko żart, śpiewaczka oburzona zerwała z narzeczonym. Echo w Rosneath, w okolicy Glasgowa, powtarza cały kilkotaktowy kawałek na trąbkę o dwa tony niżej poczem powtarza go drugie echo o ton niżej, a w końcu trzecie znowu o ton niżej, a w końcu czwarte znowu o ton niżej. Echo w okolicy Rouen powtarza melodyę w najfantastyczniejszy sposób — tony rozchodzą się, to znów się zbliżają, chwilowo ustają i występują nagle z większą siłą. Z prawej i lewej strony słychać równocześnie tony, zkąd biegną one obok siebie, stanowiąc duet. Śpiewak echa nie słyszy, a słuchacze nie słyszą śpiewaka. Skała Loreley nad Renem powtarza zgłoskę 17 razy, echo na placu królewskim w Kassel 19 razy. W Alpach daje Wetternhorn echo przeciągłe i powtarza dłuższą melodyę w całości, ale w tak słodkim i delikatnym tonie, jakby w oddaleniu nadzwyczajnem.

* W New Canada, w pobliżu St. Paul, Minn., umarł w tych dniach Józef Labord, liczący lat 106. Pozostawił majątek warty $1.000.000. dziewięcioro dzieci i 175 wnuków i prawnuków.

---

ale dla niego to było jedno, co jasność słoneczna, postępował naprzód bezwiednie, machinalnie. Wszystkie władze duszy wrzały w walce zaciekłej, a tylko ślepy instynkt czy jakiś tajemny zmysł oderwany prowadził go naprzód do zamierzonego kresu.

Po długiej, zmudnej i ciężkiej wędrowce dotarł nareszcie do szczytu góry.

Wiatr wył okropnie w załomie pieczary Wilczej szczęki, a z taką gwałtownością przemykał pojedyńczemi, oderwanemi prądami po szczycie, jakby lada chwila miał porwać całą zagrodę Czarnego Matwija i jak piłkę rzucić ją na dół między dzikie urwiska skał, na dno wąskiego strumyka, którego srebrzyste tło nawet zatarło się wśród ogólnej ciemności.

W chacie samotnego mieszkańca Wilczej szczęki migotało blade światełko. Uderzyło ono nagle w oczy Lajosa i to był pierwszy przedmiot, na który zwrócił uwagę, odkąd opuścił dziedziniec krużoskalskiego dworu.

Chciał odsapnąć na szczycie, ale jęknął tylko głucho i pospieszył spiesznie naprzód ku zagrodzie.

Jak jakiś przelotny promyk światła wśród czarnych cieniów nocy przemknęła się przez głowę jego jakaś myśl nagła.

Lajos uczuł jakieś dziwne tajemnicze pokrzepienie w tej myśli, że stanie niebawem przed Czarnym Matwijem.

Osobliwsza rzecz! ten dziwny odźwięk sympatyczny, jaki się w sercu jego odbił na pierwszy dźwięk głosu mieszkańca Wilczej szczęki, ta dziwna sympatya jaka się w nim odezwała na pierwszy jego widok, utrzymywała się dotąd. I w tej ciężkiej nad wszelki wyraz chwili zadrgała ta szczególna nić sympatyczna, jaką młodzieniec mniemał się związanym z tajemniczym lekarzem górskim.

Doznał nawet jakiegoś rodzaju ulgi na razie, jakby czuł, że będzie mógł przed kimś wylać swe cierpienia, wywnętrzyć okropny stan swej duszy.

Poskoczył też szybko ku drzwiom chaty i rozwarł je na oścież z dziką gwałtownością.

Czarny Matwij siedział na postawicnej na sztorc kłodzie drzewa przed ogniskiem, na którem słaby migotał płomyk. Trzymał w ręku szerokie liście łopucha, i zawijał jakieś drobne, oschłe ziele, zapewne jedno z owych wysławionych między ludem górskim leków.

Twarz jego była dzika, ponura, zamyślona jak zawsze.

Ta cała postać potworna, ta twarz odrażająco szpetna, te gęste włosy najeżone jak kolce, wydawały się przy tym białym połysku światła dwójnasób straszniejsze niż zazwyczaj.

W tej chwili można go było wziąć na prawdę raczej za jakiegoś władczego ducha Beskidu niż za rzeczywistego człowieka z krwią i ciałem.

Nagle wejście czyjeś w tej ciemnej ponurej nocy sprawiło nań niejakie wrażenie. Zdawało się nawet że drgnął z lekka na łoskot drzwi rozwartych gwałtownie.

Obrócił się szybko ku wchodzącemu i teraz można było powiedzieć z pewnością, że drgnął na calem ciele.

Mimo przebrania w chłopskie szaty, poznał Matwij swego niedawnego gościa od razu, a straszny wyraz jego fizyognomii przeraził i jego na pozór twardą jak głaz naturę, bo zerwał się prędko i opuszczając liść łopuchy z ręki, zawołał żywo.

— Dla Boga, cóż-to wam paniczu?

Trudnoby uwierzyć, ale tak było istocie: twarz ponurego odludka złagodniała w jakiś serdeczny wyraz, w głosie jego przebijał się jakiś niezwykły dźwięk przestraszonego współczucia.

A Lajos, jakimś nieświadomym instynktowym porwany prądem, rzucił się obcesem ku niemu, i upadając niejako na jego pierś szeroką, wybuchł w głośne łkanie.

Czarny Matwij znowu wyraźnie zadrżał od stóp do głowy.

— Paniczu! — zawołał z jakimś osobliwszym u siebie wyrazem pieszczoty i udziału, — cóż-to wam takiego?

I oderwał głowę młodzieńca od swych piersi i wypatrzył się na niego takiemi oczyma, jakby mimowolne łzy zaćmiły ich blask.

Ta dziwna nić sympatyczna, do której poczuwał się młodzieniec, zaczepiała widocznie drugim swym końcem i o serce dzikiego odludka z Wilczej szczęki.

Lajos opamiętał się po niejakiej chwili, tylko ten spazmatyczny wybuch łkania nie mógł ustąpić od razu.

— Ocaliliście mi już raz życie Matwiju, — ozwał się nareszcie przynajmniej zrozumiale, — musicie mi zrobić i teraz niemniejszą przysługę.

Czarny Matwij słuchał spokojnie słów młodzieńca, a ten wyraz współczucia nie zacierał się bynajmniej w jego oczach i twarzy.

— Mówcie czego chcecie, — przemówił nagle, jakby pragnąc tylko ośmielić młodzieńca.

Lajos ciągnął dalej:

— Dziś jeszcze muszę być po drugiej stronie granicy.

— Dziś, — powtórzył Matwij i z pewnem ukrytem znaczeniem pokiwał głową.

Młodzieniec żywo prawił dalej:

— Na was Matwiju moja cała nadzieja, wy musicie mię przeprowadzić.

Czarny Matwij zamyślił się czegoś i głowę pochylił na piersi.

— Dzisiejsza noc .. to rocznica, — szepnął przez zaciśnięte zęby nie kończąc.

— Co mówicie? — zapytał prędko Lajos, nie dosłyszawszy słów ostatnich.

Matwij wstrząsł głową i brwi głęboko ściągnął na oczy. Złagodniała na chwilę jakiemś ukrytem współczuciem jego twarz szpetna, przybrała swój zwykły ponury i dziki wyraz.

— I czegoż-to wam tak pilno, paniczu? — zapytał i z pod oka spojrzał na młodzieńca.

Lajos westchnął ciężko i zawołał z gwałtowną żywością.

— O, pilno mi, bardzo pilno! ziemia pali mi się pod nogami, każda minuta po tej stronie gniecie mię jak grzech śmiertelny...

Urwał: ale Czarny Matwij patrzył ciągle na niego, jakby dalszego czekał wyjaśnienia.

Lajos milczał chwilę, widząc zaś nieme oczekiwanie swego gospodarza, poderwał prędko:

— Respicyent Saperdepiks zwrócił na mnie uwagę.. kazał mię łapać rewizorom.. muszę uciekać nie tracąc ani chwili..

Czarny Matwij z lekceważeniem machnął ręką.

— Nie bój się paniczu, — rzekł, — rewizory cię tu nie znajdą... U mnie możesz zostać i tydzień cały.

Lajos poskoczył jak oparzony.

— O, nie, nie, ani chwili, ani jednej sekundy! — wykrzyknął skwapliwie, — byłaby to śmierć dla mnie!

Rozstawszy się na zawsze z kochanką, chciał biedny być zaraz za górami i lasami w jak największem oddaleniu. Trząsł nim istny paroksyzm febryczny na samą myśl, że dłużej może zabawić w jej pobliżu. Jemu się zdawało że im dalej będzie od niej, tem pewniejszy będzie siebie i tem większą ulgę przyniesie jej samej.

Czarny Matwij spozierał nań ciągle z ukosa, a nagle wstrząsł głową.

— Nie o to wam idzie, — przemówił powoli — coś innego leży wam na sercu i pędzi was z tych stron.

Lajos ujrzał się odgadnionym, westchnął ciężko, zakrył twarz rękami i nic nie odpowiedział.

Twarz Czarnego Matwija zaczęła na nowo łagodnieć stopniowo, i ten poprzedni wyraz współczucia przebijał się napowrót w oczach.

Lajos oderwał nagle ręce od twarzy i zawołał stanowczo:

— Tak, mówicie prawdę! — zawołał, — są jeszcze inne rzeczy, które mi zatruwają powietrze, które mi nie dają spocząć ani jednej chwili po tej stronie gór Matwiju, musimy iść zaraz, wy mi nie odmówicie...

I młodzieniec pochwycił za rękę swego przewodnika i silił się go pociągnąć za sobą.

Matwij z żalem czy pobłażliwością pokiwał głową, jakby odgadywał na wskróś młodzieńca.

— Czy myślicie, że wam lżej będzie po tamtej stronie? — przemówił nagle.

— O lżej, znacznie lżej! — wykrzyknął Lajos żywo, — wyjdę przynajmniej z tego zaczarowanego koła.

Matwij uśmiechnął się zlekka.

— Nie do rzeczy mówicie paniczu, — ozwał się po chwili poważnym i uroczystym tonem, — jeśli się boicie Saperdepiksa i jego rewizorów, to ujdziecie bezpiecznie, ja wam za to ręczę, ale jeżeli uciekacie przed waszemi myślami, to wszystko daremnie, czy tu czy tam myśli te będą zawsze przed wami i w was, przed niemi nie ukryjecie się i na dno piekła.

Domawiając ostatnich słów, Czarny Matwij zachmurzył się ponuro i ciężkie westchnienie wydarło się z jego piersi.

— O myśli, myśli te, — mruknął ciszej przez zęby zaciśnięte, — przed niemi nie masz schronienia, od nich nie opędzisz się i pod ziemią.

Zwiesił głowę na piersi i szybko przeszedł się kilka razy po chacie.

Lajos uznał trafność tego powiedzenia. On nie uchodził przed Saperdepiksem, ale przed własnemi swemi myślami. Wszakże zdało mu się, że im prędzej umknie z tych stron, tem pewniejszą znajdzie ulgę. Tutaj ziemia naprawdę paliła mu się pod stopami, a atmosfera przygniatała go ołowianym ciężarem.

(C. d. n.)

CHICAGO.

Kapitan policyi J. Schaack został suspendowany ze służby za nie wypełnienie swych obowiązków -- i to w sprawie zamordowanego dr. Cronin'a.

— W ostatnich dniach okazały się w Chicago i okolicy fałszywe dziesięcio-dolarówki. Są ze sesyi 1875, litera stemplowa C., numerowane A. 226839 E. Są cokolwiek tłuściejszemi jak prawdziwe, papier cokolwiek bielszym, a „vignetta" z obrazem Webster'a niedokładnie wykonana. Detektyw rządu Stanów Zjednoczonych, H. Potter, znalazł niektóre z nich w Chicago, a trzy w Decatur, Ill.

— Niejaki Anton Scroffer, mieszkający pod No. 73—25 Place miał podobno zgwałcić czteroletnią córeczkę Chrysta Blind, którego mieszkanie znajduje się pod No. 134—24 Place. Scroffer ma żonę i czworo dzieci. Został uznany niewinnym.

— Wkrótce zacznie się budowanie szesnaście-piętrowego gmachu na południowo-zachodnim rogu Dearborn i Jackson ulic na obszarze obejmującym 274×67 stóp. Materyały, z których budynek ten zostanie wystawionym, są: stal, cegły, portlandzki cement, czerwony granit, dachówki żłobowate i „Terra Cotta". W budynku będzie się znajdowało jedenaście elewatorów i sześć głównych wchodów.

— Zdaje się, że słonie lubią Chicago. Skoro cyrk jaki, posiadający takowych, przybywa do grodu ogrodowego, korzystają onę z pierwszej lepszej nocy, aby przypatrzeć się miastu i przestraszyć cokolwiek dobrych obywateli. Kilka tygodni temu jak donieśliśmy w łamach „Gazety Polskiej", słoń udał się do Douglas Parku. W środę przeszłego tygodnia opuścili pan i pani słoń namiot cyrku, który się znajdował na rogu 17tej ulicy i Ashland ave. i spokojnie szli sobie aż do 31 ulicy, gdzie ich widziano nad ranem. Uwiadomiono policyę, która przybyła na wozie patrolowym. Dzieci szkolne poczęły ich drażnić wskutek czego się rozjątrzyły. W składach drzewa przy Wallace ulicy rozdzi czyły się. Nadbiegł wóz patrolowy. Słonie pobiegły 31 ulicą, a chociaż przedtem okazywały cokolwiek szacunku dla cudzej własności, roztrącały następnie wszystko, co w ich drodze się znajdowało. Wóz grosernicki Marion'a Lawlor zamienił się w drzewo do rozniecenia ognia. Przy chodniku stojący wóz mlekarza został obalony a mleko znajdujące się w konewkach rozlało się po bruku. Pudła zawierające śmiecie, słupy telegrafowe i latarnie okazywały drogę, którą biegły zwierzęta owe dążące za wolnością. Policyanci Dunn i Barrett schwycili ich. Ci, którzy ponieśli stratę, żądają od właściciela słoni wynadgrodzenia.

— Jan Kasparek został w tych dniach oskarżony przed sędzią Shepard o usiłowanie popełnienia morderstwa. Nie wiemy czy Kasparek jest Polakiem lub Czechem. Pokłócił się z mężem pani Mary Haspes, mieszkającej pod No. 104 przy W. 19 ulicy — niewiasta ta usiłowała ich rozłączyć, przyczem została uderzoną kamieniem w głowę tak, iż wskutek tego zwaryowała. Znajduje się w powiatowym zakładzie dla obłąkanych. Przed sądem nie było można udowodnić czy Kasparek lub jej mąż ją uderzył. Kasparek został uwolniony.

— Z Evanston, Wyoming nadeszła wiadomość, że paraliżem został rażony ks. Arnold Damen, znany członek OO. Jezuitów i kaznodzieja. — Ks. Damen jest znanym jako jeden z najznaczniejszych katolickich duchownych w Ameryce. W 1837 przybył jako misyonarz do Chicago. Przez dwadzieścia lat był proboszczem u kościoła świętego Imienia; on się przyczynił do wybudowania wielkiej świątyni OO. Jezuitów na W. 12 ulicy, jako i kolegium św. Ignacego, którego był prezydentem. Później był proboszczem u Św. Serca, jako który obchodził dwa lata temu 50letni jubileusz kapłaństwa. Z Chicago udał się do St. Louis a potem do Omaha, gdzie był przewodnikiem Creighton kolegium i pełnił obowiązki misyonarskie. Ksiądz Damen liczy lat 75.

— Właściciel restauracyi położonej pod No. 464 przy W. Madison ulicy nie lubi negrów i nie chciał dać obiadu pastorowi Simon S. Smith, także negrowi. Ten zaskarżył go a wynikiem jest, iż właściciel owej restauracyi zapłaci $120 kary.

— Pani Maciejewska, niewiasta licząca około lat 30, trudniąca się, jeżeli się nie mylimy, akuszerstwem, porzuciła w przeszłą niedzielę protestantyzm i nawróciła się do katolicyzmu. Miejsce chrzestnych rodziców zastępowali: pani Hajdukiewicz i p. Groszkiewicz. Pani M. pochodzi z Prus Zachodnich.

— Pani Praska z Dickson ulicy omdlała w niedzielę w kościele św. Stanisława Kostki. Wyniesiono ją na róg Noble i Bradley ulic, zkąd ją patrolowy wagon zawiózł do jej mieszkania, w którem po chwili umarła.

— Giertruda Sebastian, siedem lat licząca dziewczynka, została w niedzielę rano przejechana na Hill w pobliżu Wells ulicy, przez wóz mlekarza tak, iż później umarła w mieszkaniu jej rodziców pod No. 97 przy Hill ulicy. Miekarz, którego konie były winą nieszczęścia, odjechał czemprędzej, a policya szuka go dotychczas.

— G. Broel i syn jego Fryderyk mieszkający pod No. 239 przy W. Congress ulicy, odwiedzili w niedzielę na wieczór muzeum Epstean'a. Broel palił w hali cygaro, nie wiedząc o tem, że to się sprzeciwia przepisom owej instytucyi. Jeden z dozórców, Irlandczyk, przybył do niego i oświadczył mu, że nie wolno palić. Broel mówiący tylko po niemiecku nie zrozumiał go. Dozórca mówił mu kilka razy jeszcze, aby nie palił, lecz Broel potrząsał tylko głową. Irlandczyk schwycił go następnie za kołnierz i zrzucił ze schodów. Broel połamał żebra — liczy lat 60 i jest „rentier'em". Ów Irlandczyk ubiegł.

— Franciszek Krause, 16letni chłopiec, został uwięzionym, ponieważ usiłował wykoleić pociągi Chicago i Alton kolei. Pierwszym był pociąg towarowy. Maszynista tegoż spostrzegł w pobliżu jatek (stockyards) cały stós starych belek (ties) i zatrzymał pociąg. Przeszkoda została usuniętą. Wkrótce potem nadbiegł pociąg osobowy i znowu znajdował się stós na tem samem miejscu. Usunięto go na nowo, lecz zarazem został policyant kolejowy przestrzeżony, aby dał baczność. I w istocie zdołał schwycić chłopca, który po trzeci raz począł belki kłaść na tór.

— W sobotę około południa umarł Leonard Swett, słynny adwokat znany nie tylko w Chicago, ale i po całych Stanach Zjednoczonych.

AMERYKA.

Jeszcze o nieszczęściu w Johnstown i okolicy.

Johnstown, Pa., 5 Czerwca. Dotychczas obliczono, iż 12.000 do 15.000 utraciło życie — po większej części dzieci. Na tuzin dorosłych przypadają dwa tuziny dzieci, z których większą część nie znaleziono dotychczas. Trzy tysiące ludzi pracuje nad usunięciem ruin.

Pierwsze zwłoki, które dziś odkryto, były chłopca nazwiskiem Davis. Gdy je przywieziono do dworca Pennsylvania kolei, gdzie się składają zwłoki wszystkich, znajdowała się tam matka chłopca. Nastąpiła scena wzruszająca. Niewiasta ta utraciła męża i sześcioro dzieci.

Przed kościołem w Johnstown Borough znaleziono dziś o pierwszej godzinie po południu pięćdziesiąt trupów, po większej części niewiast.

Szczęściem jest, że powietrze jest chłodnem, gdyby panowały upały jak zwyczajnie w czerwcu, toby w dwóch lub trzech dniach wybuchła zaraza w całej dolinie.

Na miejscu gdzie w piątek znajdowała się jeszcze biznesowa część miasta, znajduje się obecnie 1000 namiotów, a jutro będzie ich trzy razy tyle. W namiotach obozuje milicya i robotnicy, którzy usuwają szczątki byłych budynków; zabawi dziesięć do dwadziescia dni, nim ruiny zostaną zupełnie usunięte, tak iż będzie można znów jeździć po ulicach i zająć się odbudowaniem miasta. Robotnicy dostają $2 dziennie włącznie pokarmu i mieszkania. Zaprowadzono tu stan wojenny; ci którzy nie chcą pracować, muszą się natychmiast oddalić.

Z pod ruin wydobyto dziś 200 trupów. — Pastor Beale, presbyteryanin, który prowadzi dozór nad szkołą, w której trupy się składają, niechciał zezwolić aby robotnicy pili wódkę; robotnicy atoli zaprotestowali i oświadczyli, że porzucą pracę, jeżeli takowej nie dostaną, gdyż nawet człowiek żelaznej natury przy pracy takowej nie może się obyć bez napoju podniecającego i wzmacniającego go. Pastor musiał ustąpić. Odznaczają się tu zwłaszcza Siostry Miłosierdzia z Pittsburga.

W spisie ofiar widzimy także jeżeli nie polskie, to jednakowoż słowiańskie nazwiska, jak n.p. (Duprowski Jan i Marya i ich córka, Lamberski Jan, Lamberska, pani Józef Marzy, Szonowiski, Spica, Tochasz i jego żona, panna Tochwicz, Katarzyna Lamberska, pani Sunbraska.)

Kosztowna podłoga.

W San Francisco, Cal., posiada niejaki William Eickhoff karczmę „Pod srebrnym dolarem". Podłoga składa się z białych i czarnych marmurowych fliz — w środku każdej flizy jest umieszczony srebrny dolar, podczas gdy w samym środku saloon'u znajduje się biała, w której była umieszczona $20 dolarówka w złocie. Razem było tam $185. Pokusa była niemałą u niejednego, aby pieniądze te sobie przywłaszczyć, lecz znajdował się zawsze ktoś w lokalu. Kilka dni temu atoli zdarzyło się, że nie było gości, i służba udała się na spoczynek. Nazajutrz nie było $20 w złocie. Okazało się, że złodzieje włamali się przez poboczne drzwi i ostrem dłótem wyważyli pieniądz złoty z marmuru. Okazało się także, że usiłowali zabrać srebrne dolary, co im się nie udało — musieli się niezawodnie obawiać jakiegoś przechodnia.

Stare prawo.

W Connecticut istniało dawniej prawo odnoszące się do uczęszczania do kościoła, które brzmi: „Kto w niedziele przynajmniej raz nie odwiedzi kościoła, wyjąwszy że udowodni chorobę, musi się stawić w czwartą niedzielę przed dozorem kościoła, który go „przyjaźnie surowo" napomni, aby uczęszczał do kościoła. Jeżeli to napomnienie nie będzie skutkowało, to powtórnie w czwartą niedzielę dozór kościoła, duchowny i sędzia mają się udać do domu zatwardziałego i mają mu rozkazać, że w przyszłą i w wszystkie następne niedziele ma przybyć do kościoła. Jeżeli znów minęły cztery niedziele, a delinkwent lub delinkwentka nie okazali się w kościele, natenczas zostaną wyklętymi tak, że żaden obywatel, starzec lub staruszka, mężczyzna, niewiasta, młodzieniec lub dziewica nie mają mówić do grzeszników; za przestępstwo tego przepisu zapłacą pięć szylingów — 37½ centa, kary." Innemi słowy: nie chodzący do kościoła został boykotowany. Gorzej jeszcze prawie obchodzono się z tymi, którzy nie okazywali należytego uszanowania dla osób duchownych. Odnośne prawo brzmi: Kto rozmyślnie nie pozdrowi sługę czystego ewangelium lub nie chętnie i szydersko słucha jego uwag, ma za pierwszym razem zostać napomnionym, za drugim przywiązanym przez dwie godziny do pręgierza, za trzecim zostanie publicznie wychłostanym. Jeżeli szyderca z sług Boga i wtenczas się nie poprawi, natenczas zostanie napiętnowanym na lewem ramieniu. Piętno będzie nosiło wyrazy: Szyderca ze sług Chrystusa."

Tascott w Chinach.

„Chronicle" czasopismo wychodzące w San Francisco, Cal., donosi, że Wm. B. Tascott, morderca milionera Amos'a J. Snell w Chicago, znajduje się obecnie w Canton, Chinach. Odkrycie to zrobiła pani Gautz, żona Myron'a Gautz, byłego żurnalisty chicagoskiego, która od trzech tygodni w San Francisco się znajduje. Pani Gautz oświadczyła reporterowi czasopisma „Chronicle", że ona ułatwiła ucieczkę Tascott'a z Chicago. Tascott przebywał po morderstwie przez 2 dni, u niej potem przez dwa tygodnie w innym przez nią najętym domu: dopomogła mu potem, iż mógł wyjechać do St. Paul, Minn., zkąd się udał do Portland, Oregon, a potem do Columbia prowincyi należącej do Wielkiej Brytanii. Później popłynął na parowcu „Canadian Pacific" towarzystwa do Chin. Pani Gautz powiada, że otrzymała od Tascotta listy z Chin — Pani Gautz była zwyczajnie pijana, gdy o sprawie tej mówiła.

Miłość z przeszkodami.

Młoda Indyanka, która od czterech lat jest wdową, obałamuciła tak serce Thomas'a McNaughton w West Superior, Wis., że nietylko ofiarował jej serce, ale i rękę. Dnia 4go czerwca rb. miał się odbyć ślub — lecz ten spełzł na niczem, gdyż sąsiedzi zakochanego młodzieńca oświadczyli, że go poleją smołą i obsypią pierzem — nie chcąc się narazić na to, aby został zamieniony w ptaka, ubiegł. Czy pomimo tego poślubi piękną Indyankę, nie wiadomo dotychczas. Miłość bowiem nie zna żadnych przeszkód.

POTOP w Johnstown, Pa.

Nieraz, kiedy dziecko z familii zabierze Pan Bóg, to płacze ojciec, matka ręce załamując w rozpaczu i cała familia okrywa się żałobą. Gdy ojciec, lub matka życie te cielesne żegnają na wieki, to dzieci pozostałe płaczą nieraz i narzekają, jak gdyby góry waliły się na nich. Gdy dom ulegnie żarliwym płomieniom, a na trzeciem lub czwartem piętrze ludzie dolatują do okien i modlą o pomoc,, ach! strasznie to wygląda! Jednakże cóż to wszystko znaczy, zważywszy wypadek w naszej okolicy w Johnstown, Westmoreland, Co. Pa.

Gazety pittsburgskie i inne codzienne o wypadku tym bywają przepełnione; lecz ani dotychczas nie potrafiły opisać prawdziwie, może nigdy nie potrafią, bo pióro, choć najsilniejsze, trzęsie się i wypada z ręki piszącego na samo wspomnienie o katastrofie.

Czytelnicy gazet z pewnością nie mogą sobie wyobrazić, ani niewierzą, że jest prawdą, co otem piszą gazety. I nic dziwnego: niżej podpisany sam niewierzył, czytając w sobotę i w niedzielę gazety, „The Pittsburgh Dispatch", „Times", „Post" itd. aż w poniedziałek przekonał się, że trafunek niewymownie okropniejszy, aniżeli opisywany w gazetach. Któż z resztą od razu uwierzyłby, że wylew wody może obalić miasto i w gruzach pogrzebać ludzi sta i tysiące. A jednak jest to faktem prawdziwym, jak „Amen" w pacierzu.

Johnstown jest to miasto liczące około 20,000 mieszkańców. Głównem zaś zajęciem ludzi były żelazne fabryki. Za mostem było znacznej wielkości (około 10 m. kwadr.) jezioro, które miastu dostarczało wodę i ryby. A ponieważ deszcz lał jak z cebra przez kilka dni, jezioro przepełniło się i pękł w jednym miejscu wał. Woda rozumie się brała ze sobą wszystko spadając na dół, rwiąc zarazem koryto ogromne. I skoro uderzyła na pierwszy dom leżącego w dolinie miasta, ten z rzeczami w sobie i ludźmi dał nurka i pokoziołkował się dalej uderzając o dom sąsiedni i biorąc go ze sobą. Tak waliły się domki drewniane, domy murowane z cegły i z kamieni; a z szybkością tak ogromną, że gdzie kto był, tam został z wyjątkiem chyba tylko bardzo małym.

Jedną stroną miasta przechodzi kolej "The Penn'a R. R." Tu rzeka ze 100 stóp szeroka, płynąca przez miasto kolej przerzyna i płynie dalej przez miasteczko Cambria City tuż że za mostem. Nad tą rzeką w przeszłym roku kompania kolejowa zbudowała ogromny kamienny most i o ten właśnie most uderzyła woda z domami. A ponieważ most odbić zdołał atak, więc tu zahaczyły się rozbitki miasta, zwaliły się na stos 70 stóp wysoki a milę długi i po nad wodą zaczęły się palić. Lecz nie tu koniec bo woda z szumem i trzaskiem poszła przez most zabierając ze sobą zaraz nietylko miasto Cambria City, ale nawet żelazne fabryki, żelazo i największe piece. Nawet kolejowych pieców (indżajnów) zabrała 40. To też z miast niezostało prawie ani znaku; — wszystko z wodą poszło w góry i do morza tak, że dzisiaj niepodobna rozpoznać, gdzie ta lub owa stała kamienica, gdzie ta lub owa była ulica.

Miasto Johnstown posiadało dwa katolickie kościoły, oraz jeden konwent i gmach szkólny. Z tych kościołów zostały dwie ściany jednego i plebania cała, w której na dolnem piętrze biła woda aż o sufit, podczas gdy proboszcz i asystant z drugiego piętra mierzyli okiem straszliwy widok katastrofy otaczającej ich siedzibę, odmawiali swoje pacierze i żegnali ludzi płynących z wodą. Drugi kościół niezostawił za sobą ani znaku. Szkoła piętrowa popłynęła także. A z konwentu została tylko cząstka i to właśnie ta, w której siostry miały ołtarz Matki Bozkiej, a przed którym wszystkie klęczały i modliły się, podczas gdy przez okna mogły widzieć pływające domy, zwierzęta i rozmaite rzeczy, oraz ludzi trzymających się to deski, to belki itp. Czasem całe familie stojały na dachu płynącego domu i wołały o pomoc; lecz na próżno, bo jedne domy przewracały się na wszystkie strony, inne rozbijały się wcześniej lub później, a inne choć płynęły sobie jak szyf na morzu, to nikt do nich nie mógł dostąpić. I tak poszło całe miasto z ludźmi i ich majątkiem; a kto został przy życiu, to tylko że przy życiu, bo są tacy, którzy nawet boso zostali. A pomiędzy tymi są właściciele banków, sklepów, fabryk żelaznych itp., są żony, które potraciły wszystkie dzieci męża i cały majątek; są dzieci, które postradały matki, ojca i braci. Słowem, prawdziwy biblijny potop nawiedził miasta Johnstown, Cambria City i okolicę i zmiótł te miasta jak miotłą.

Topielcom natychmiast dano pomoc ze wszystkich stron Ameryki, a szczególnie z Pittsburga zaraz sypnęły się składki i całemi pociągami zaczęto p zostałym przy życiu dowozić żywność i przykrycie; a nieżywym trumny. Nieżywych już nazbierano przeszło dwa tysiące, a jeszcze tysiące są w gruzach.

Na miejscu wydarzenia się, a szczególnie przy wyżej wspomnianym moście scena nie do opisania: tu stoi wagon z żywnością i głodni otoczywszy go wyciągają ręce; tam złodzieje czyhają, aby obrabować jaką nieżywą pannę z pierścieni lub kupca z pieniędzy; tu leży rząd trupów wydobytych z wody i swoi szukają swoich; tam nad wodą siedzi ojciec lub matka, mąż lub żona i załamuje rozpaczliwie ręce i lamentuje i drze z głowy włosy tak, że ani rusz ją pocieszyć, a nawet strach blizko przystąpić.

Okropność nie do opisania.

Józef J. Złotorzyński,
St. Vincent Seminary.
4 Czerw. 1889.

Bilety dla turystów.

po następujących cenach są obecnie do sprzedania w miejskiem biórze biletowem Wisconsin Central kolei pod No. 205 Clark str. i w centralnym dworcu pasażerskim, róg Polk str. i 5th ave. Chicago do Burlington i napowrót $3.50; do Waukesha i napowrót $5.00; do Cedar Lake Park i napowrót $6.00; do Fond du Lac i napowrót $8.00; do Oshkosh i napowrót $9.00; do Neenah i Menasha i napowrót $9.35; do Waupeca i napowrót $11.00; do Ashland i napowrót $18.50; do Bayfield i napowrót $18.50; do Washbourn i napowrót $18,50; do St. Paul i napowrót $20.50; do Lake Minnetonka i napowrót $20.75; do Helena, Mont., i napowrót $75.10; do Spokane Falls, W. T., i napowrót $90.00, i inne.

Powrotowe bilety są ważne tylko do 31go października.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—Anderson, B. B Throop, pocztmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Jobson Józef Majchrzycki. A. Chmielewski i F. Knaszak.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
Cleveland. M. Konrad.
- Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
- Czestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit Jan Lemke. Józef Dejk.
— East Saginaw, Mich , Ig. Poplewski.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
- Grand Rapids, Mich., J. W. Napieralski i Józef Rewerski.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont, Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak. A. Kuehn
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
-Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyk.
— Philadelphia. J. Gabrycielewicz.
—Polonia A. Sikorski.
Radom A Malinowski
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W Kieliszewski.
—Thom's W. Va Fr. Dziennik.
- Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
Wilno, M. A. Mazany.
Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

DRUGA WIELKA

MAJÓWKA

„Wycieczka Piknikowa“

Towarzystw Narodowych na południowej stronie miasta Chicago odbędzie się

w Niedzielę dnia 30 Czerwca '89 w Parku „LOUISENHEIM“

położonym przy kolei żelaznej „Wisconsin Central“. Cena biletu od osoby 50c. dzieci do lat 12—15c. Pociąg odchodzi o godzinie punkt 10 z rana z nowego dworca kolei żelaznej „Wisconsin Central“ RR. róg Franklin i Harrison ulicy.

Wymarsz wszystkich Tow. o godzinie punkt 9 z rana z Vorwaerts Turn hali do dworca.

Pociąg opuściwszy dworzec, dla zabrania gości przystanie na 2 minuty na następnych stacyach: Canal i 16 ulicy — Halsted pod mostem, Blue Island Ave. — Ashland Ave. i Ogden ave.

Na tych stacyach publiczność może bileta dostać kupić od członków tam postawionych i na pociągu.

Bilety są dobre na każdy pociąg jadący napowrót do Chicago, który stanie przed ogrodem dla zabrania gości napowrót.

Czas kiedy pociągi można dostać napowrót o godzinie po poł. 2:25 5:00, 8:00, i 10.00 wieczorem

UWAGA. Wszyscy członkowie Tow. biorących udział w tej „Majówce“ winni się stawić do wymarszu na godzinę punkt 8½ zrana do hali, każdy z oznaką swego Tow:

Do licznego wpółudziału jak najuprzejmiej zaprasza

KOMITET.

W przypadku niepogody majówka odbędzie się później, o czem publiczność uwiadomi się przez Gazety.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:

Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję swą żonę Rozalię Oborowską, z domu Zaleską; twarz ma piegowatą i żółte włosy. Podobno miała pojechać do Philadelphia, Pa.

Michał Oborowski.
203 Court str.,
New Castle, Pa.
(24—27.)

Poszukuję Wojciecha Sulimowskiego, który tu w Manayunk dopuścił się złodziejstwa. Przybył do nas z Wilkes-Barre, gdzie podobno ma mieć szwagra. Tu przebywał dwa miesiące. Jest około 20 lat starym, głos ma gruby a głośny, nad okiem jednem guz podobny do ptasiego jaja. Ktoby z Rodaków znał teraźniejsze miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Stanisław Sobierajski.,
107 Grape str., Manayunk, Pa.

W Ameryce dotąd nieznana maść

lecząca odparzone miejsca w każdej części ciała, u mężczyzn, tak zwanego wilka, u niewiast bądź to pod pachą lub piersiami i t. d., u dzieci do użycia zamiast proszku, środek używany i w każdym razie skutkujący ludziom, robotnikom, co dużo chodzą, nie tylko do zdrowia, lecz i dla biznesu potrzebny. Nie jest to humbug, tylko rzeczywista, na doświadczeniach kompetentnych oparta prawda, wyzdrawia tak zwaną żydówkę, usuwa bóle ospiczne momentalnie, niszczy zastarzałe skutki syfilisu. Każdego czasu medykament ten ma do nabycia i przesyła wszędzie na żądanie listowne. Cena słoika od 1o do 5o centów.

18 Will street Chicago Ill.
Dr. S. Lubowiecki.
(24—27)

DO SPRZEDANIA TANIO

Szewiecki Sztor

z całym kompletnym zapasem.
Interes jest wyrobiony.

Zgłosić się do

Jana Kraśkiewicz,
563 Milwaukee Ave., Chicago.
(24—27)

SKŁAD MÓJ

Wina, Likierów, Dobrego Piwa i CYGAR

został obecnie przeniesiony z No. 60 Gorton ulicy do No.

428 Amherst ul.

Józef Knuth,
428 Amherst Str., North Buffalo, N. Y.

J. SOSNOWSKI,

na Chapin i Monroe ul.,
South Bend, Ind.

Polecam Szan. Rodakom mój podwójny skład zaopatrzony w dobre wino, wódki, likiery, piwo i cygary — jako i w wszelkie ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci. Oprócz tego możecie u mnie dostać koszule, kołnierzyki, mankiety, pończochy i zresztą wszystko to co jest potrzebnem do ubrania się.

(Oct. 25 — 90).

Do sprzedania.

Nowy dom wiejski z 4 pokojami $1200 — na Maplewood ave., tylko 1 blok do Maplewood dworca i tylko 18 minut do Wells str. dworca na C. N. W. kolei. — Loty na Elston i Hoffman ave's $350 i wyżej. Jeżeli chcecie mieć własny dom i lotę, to przychodźcie do nas. Ceny u nas tak przystępne, a wypłata na tak długi czas, jak u innych. Jesteśmy właścicielami. Abstract dany z każdą lotą.

Powell Bros.

1603 Milwaukee Ave.
Poboczne bióro w Maplewood. (22—25)

Do sprzedania

farma obejmująca 160 akrów w kolonii Wilno, Lincoln pow., Minn., 5 mil od polskiego kościoła i 7 mil od stacyi Minneota. 45 akrów pod uprawą, z tych 19 akrów obsianych pszenicą, 8 ęczmienieniem, 17½ owsem, ½ akra kartoflami. Pastwisko 15 akrowe dla 8 do 10 krów i pastwisko 2 akrowe dla 2 koni. Dom mieszkalny 24x30x14, dość obszerny dla dwóch familii, warty $800; spichrz 16x16, warty $80; stajnia 14x90 warta $200. Z powodu przeprowadzki tanio do sprzedania za $2000. Szczegółów udzieli w języku angielskim lub niemieckim:

Rev. Chr. Boettcher,
Minneota, Minn. (17—28)

Żądani są

dobrzy polscy agenci do sprzedawania sławnej Singer Maszyny do szycia. Dobra zapłata i procent. Zgłosić się do głównego biora.

SINGER MANUFACTURING Co.

Ed. Waddle,

—— manager ——
235 Wabash Ave.
(23—25)

Drukujemy obecnie

Tysiąc nocy i jedna,

dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. DYNIEWICZ.

Przysłowia Polskie

— czyli nauka ——
STARYCH A ROZUMNYCH NASZYCH LUDZI.

(Ciąg dalszy.)

29.

Trudno wilkiem orać.

Znacie tego szkodnika, co po lasach się gnieżdżąc, żywi się tylko łupieżą, to napadając obory i chlewy, to na łące czy polu pasące się konie i owce, dusi je, szarpie, pożera, lub unosi do gniazda. Od młodu wprawiony do rozboju, nie zda się do żadnej pracy. Dla tego starzy ojcowie, co to długo rozważali, dla nauki dziatwie powiedzieli, że jak trudno wilkiem orać, tak też trudno i człowiekowi brać się do pracy, której od młodu nie nawyknął. Ztąd przestroga dla każdego młodego, ażeby brał się szczerze do pracy i nauki, aby o nim ludzie nie powiedzieli, smutnie kiwając głowami: „nie zdać się on do niczego, bo trudno wilkiem orać,“ albo: Wilcza natura do lasu ciągnie. Już takiego nie poprawi, bo dobrze mówi inne przysłowie: „Mów wilku pacierz! a wilk: owca, baran, baran owca!“

30.

Na miejscu kamyk mchem obrasta.

W gospodarstwie, przy pracy, oszczędności a błogosławieństwie Bożem, z każdym dniem chociaż powoli dobytek i mienie się powiększa. Starzy też gospodarze to rozważając, zrobili porównanie, że jak kamień długo na miejscu leżąc mchem obrasta, tak i człowiek w swej chacie siedząc, uczciwie pracując, dorobi się dobrego kawałka chleba. Bo do niczego nie przyjdzie, a tem bardziej jeżeli gospodarz z miejsca na miejsce się przenosi, nigdzie nie zagrzeje, to choć ręce zapracują, nic nigdy nie ma. Ojcowie też nasi, trzymali się z wielką miłością gniazda rodzinnego, a choć i tu bieda dokuczyła nieraz, każdy się pocieszał tą nadzieją że: będzie też słonko przed naszemi wroty. I z wiarą a pracą, doczekali się lepszej doli, a Bóg pobłogosławił pilnujących tego gniazda, gdzie się pradziadowie i rodzicie urodzili, a rolę sprawili potem własnemi i nieraz gorzkiemi łzami. Siedźmyż więc w chacie przez ojców zbudowanej, orzmy szczerze zagony co nam po nich pozostały, módlmy się i pracujmy, a mając Boga w sercu, śmiało czekajmy przyszłości i ostatniej godziny żywota.

31.

Kto się na gorącym mleku sparzy, ten na zimną wodę dmucha.

Ostrożność jest cechą rozważnego człowieka: nie dla tego ta przypowieść mówi, żeby każdy z was, co się na gorącym mleku sparzy, potem na studzienną wodę dmuchał, ale żeby pamiętał, że kto raz głupstwo zrobi, aby go potem nie powtórzył, bo lepiej i na zimne podmuchać nie wiedząc czy to zimne czy gorące, niż na ukropie poparzyć sobie gębę.

32.

Jedna baba kamień do studni wwali, a dziesięciu go chłopów nie dobędzie.

W tem przysłowiu mamy przestrogę, jak łatwo złe zrobić, a jak trudno je potem naprawić. Baba kamień łatwo w studnie wrzuciła i źle zrobiła, że ludzie z niej wody dostać nie mogli: jak przyszło oczyścić studnię, to dziesięciu chłopów dobyć tego kamienia nie mogło. Tak zawsze bywa; złe zrobić, to każdemu łatwo, ale co zrobi złość albo głupstwo ludzkie, bardzo ciężko potem na dobre sprostować.

33.

Gorzałka jak złodziej, ani wiesz jak się w ciebie wkradnie.

Nie masz większego nieszczęścia, jak kiedy kto zasmakuje w gorzałce i pije ją bez umiarkowania. Trunek to taki zbójecki, że prędko w nim się rozsmakujesz, i z czasem tak bez niego obejść się nie możesz, jak bez powietrza, wody i ognia. Starzy gospodarze, przeklęli od dawna gorzałkę, a patrząc na to jak pociąga ludzi do siebie i potem gubi na ciele i duszy, jak przez nią gospodarstwa zamożne poupadały, a kmiecie niegdyś bogaci, poszli z torbami na dziady, złożyli przysłowie pełne prawdy: że gorzałka jak złodziej, ani wiesz jak się w ciebie wkradnie, a wtedy człek wychodzi na pijaka ze zgubą własną. Człowiek baczny nie powinien dogadzać swemu upodobaniu, albo zachceniu, pamiętając na drugie święte przysłowie: Co ciało lubi, to duszę gubi. Dla tego rozumni starcowie nasi nie darmo mawiali:

Co radzi często pijają, a tłuste kąski jadają.

Nie zbiorą tacy pieniędzy, owszem zawsze będą w nędzy.

34.

Nie trzeba maku siekać.

Drobne to ziarneczka, dla tego niepodobna je siekać, i na nic nie przydatna taka robota. To też kiedy kto zajmuje się pracą nieużyteczną, co więcej czasu bierze jak pożytku przynosi, mówimy: Nie trzeba maku siekać. Mak się w donicy wierci wałkiem drewnianym, a potym dodaje się do klusek gotowanych i to strawa bardzo smaczna, a daje się szczególnie w wigilją Bożego narodzenia. Starcy nasi wiejscy wyobrazili sobie że donica to gospodyni, a wałek co go zwą wiercimak, to gospodarz i z tego zrobili przysłowie, które powtarzają tam, gdzie nie gospodarz w chacie rządzi ale tylko kobieta i mówią: “gdzie donica rządzi, tam wiercimak błądzi. “albo inaczej: biada temu domowi, gdzie do bodzie krowa wołowi.“ Lubo z prawdą a Bogiem, kobieta gospodyni, jak pracowita a trzeźwa i rządna, nie raz sama utrzymuje gospodarstwo, gdy mąż leniuch i do karczmy rad na kwaterkę zaglądа.

Korespondencye “Gaz. Pol.”

Chicago, 3go Czerwca, 1889.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem Tow. J. I. Kraszewskiego odbytem dnia 26go Maja br. wybrano administracyę składającą się z następujących członków:

Stanisław Barański, Prez.
Leonard Sowacki, Vice-prez.
Max Witkowski, Sekr. prot.
Frank Kroker, Sekr. finansowy
Tomasz Kruk, Kasyer
Walenty Witkowski, Tomasz Kosmowski, Felix Wurst } Do Rady Gospodarczej.
Adam Brzezinski, Marszałek
Jakób Litmanowski. Chorąży.

Wszelkie korespondencye tyczące się Tow. J. I. Kraszewskiego proszę adresować pod No. 487 W. 20 str.

Max Witkowski.

Kingston, Pa., 6 Czerwca, 1887.

Jeżeli jestem pierwszym który donoszę o nieszczęściu jakie tu zaszło, to niech mi będzie wolno słów kilka zamieścić jak następuje:

Dnia 4go Czerwca około godziny trzeciej popołudniu wydarzyło się tu straszne nieszczęście. Robotnik około 32—34 lat stary, nazwiskiem Antoni Flajszer, obrz. Grecko-Kat. pochodzący z Galicyi pracujący dla Kingston Coal Comp. w łonie węglowym padł nieszczęśliwym przypadkiem do tak zwanej „Roli“ I; jest to rodzaj grubych żelaznych walców, osadzonych gęsto mocnemi kolcami, które kruszą choć najtwardsze skały i został literalnie zmiażdżony. Śmierć jego w mgnieniu oka nastąpiła, lecz śmierć na którą patrzeć nie można! Głowa z dwóch stron strasznemi kolcami zgnieciona została do głębi, tułów zaś z wszystkiemi wnętrznościami i płucami poszarpany w sztuki. Zabity napomniany był przez swych znajomych aby w tem niebezpiecznem miejscu nie robił gdyż podobno miał w głowie nie dobrze, lecz dobrej rady swych przyjaciół słuchał z gniewem. Pozostawia w starym kraju żonę i dwoje dzieci.

Niechże więc szanownym Rodakom, którzy pracują w podobnych miejscach, posłuży przytoczony tu wypadek za przestrogę, gdyż jeden krok fałszywy lub niespodziane poślizgnięcie się pociąga w przepaść okropną.

Z szacunkiem
M. Łobos.

Pożar w Seattle.

Portland, Ore., 6 czerwca Telegram z Seattle donosi: Dziś po południu powstał pożar który się już na sześć bloków rozszerzył. Zdaje się że cała część biznesowa ulegnie pożarowi. Wszystko się pali. Straż ogniowa jest bezwładną.

(Później). Strata wynosi około pięć milionów dolarów.

Seattle, Wash. Ter., Spaliły się wszystkie drukarnie, hotele, biora telegraficzne, dworca i warsztaty okrętowe — warsztaty.

Uboższe klasy cierpią wiele, gdyż prawie wszystkie składy i restauracye się spaliły. — Milicya i policya strzegą miasto przed złodziejami, których już aresztowano około 100. Strata będzie najmniej $10,000,000 wynosiła. Wielu ludzi utraciło życie w płomieniach, liczba ich nie jest dotychczas znaną. Poczta została ocaloną.

Pożar zniszczył 31 czworoboków domów. Spaliło się wszystko co się znajdowało pomiędzy University, Front, Spring, 2gą, James, South, 4tą, Wall i Water ulicami.

Rozpoczęto już usuwać gruzy. Ulice zostaną rozszerzone — na miejscu drewnianych staną ceglane lub kamienne budynki.

Portland, Ore., 8 czerwca. Przy pożarze w Seattle ludzie nie utracili życia, wyjąwszy jednego człowieka. Policyant pewien spostrzegł człowieka, który podkładał ogień pod dom nienaruszony, jeszcze przez płomienie. Strzelił do łotra, który obawiając się śmierci przez kulę, wskoczył do palącego się domu, z którego już nie wyszedł.

Spaliły się tylko dwa kościoły, episkopalny i metodyski.

Nowa plaga grozi miastu Johnstown.

Johnstown, Pa., 7 czerwca. Mieszkańcy obawiają się teraz, gdy powietrze się ociepliło, wybuchu zarazy. Dyfterya okazała się w pięciu miejscach na Redford ulicy.

Dr. White, członek władzy zdrowia stanu, twierdzi, że w przyszłym tygodniu wybuchnie tyfus i podobne choroby. Robotnicy i doglądacze chorych cierpią na biegunkę. Dziś rano przybyło 20 lekarzy z Pittsburga, na końcu przyszłego tygodnia będzie ich więcej potrzebnych. — Trupy chowają się bardzo głęboko, aby nie powstała zaraza.

W dolinie Conemaugh szerzy się zapalenie płuc. Strata w Johnstown wynosi $15,000,000, włącznie przedmieść zaś $25,000,000.

Johnstown, 8 czerwca. Tydzień już minął od nieszczęścia a jeszcze nie zdołano zaprowadzić porządku w niezmiernym chaosie.

Inżynierowie Stanów Zjednoczonych kładą mosty przez rzekę z Johnstown do Kernville. Dzisiaj pada deszcz, powietrze jest chłodnem — szczęście to dla tych, którzy przeżyli katastrofę. O ósmej godzinie z rana wydobyto pięć trupów z wielkiego owego stosu szczątek przy moście. Ciągłe opadywanie wody przeszkadza usunięciu szczątek; ciężkie belki, które wczoraj woda jeszcze zabierała, trzeba dzisiaj wynosić.

Cały tór Pennsylvania kolei od Bolivar do Johnstown jest przepełniony wagonami zawierającemi drzewo budulcowe, meble, odzież i towary różnego rodzaju.

W „Cambria Iron Works“ 900 ludzi usuwa szczątki. Praca ma się na nowo rozpocząć za trzy tygodnie.

Stós szczątek przy moście rozsadza się za pomocą dynamitu, lecz praca zabiera tyle czasu, iż będzie potrzeba parę miesięcy, nim wszystko zostanie usuniętem.

Co dopiero rozniosła się wiadomość, że dyfterya się szerzy pomiędzy mieszkańcami, lecz robotnikom nie powiada się o tem, że wielu choruje na febrę dyfteryą i zapalenie płuc, boby ubiegli a innych nie możnaby dostać przez długi czas.

Powell Stackhouse, wiceprezydent fabryki „Cambria Iron Works“, donosi, że w przyszłym tygodniu rozpocznie tam pracować 3000 robotników; brakuje 2000 z dawniejszych robotników, lecz prawie wszyscy mają już zastępców.

Johnstown, 9 czerwca. Dzisiaj znaleziono znów 58 trupów. Główna ulica, zwana Main str., jest zupełnie prawie oczyszczoną. W wielu miejscach, zwłaszcza w przedmieściach, odbyło się dziś nabożeństwo — w właściwem Johnstown pod gołem niebem.

Dzisiaj był najgorętszy dzień od czasu nieszczęścia. Słońce i ognie palące się na różnych miejscach dokuczały bardzo robotnikom. Odor wychodzący ze stosu szczątek przy moście jest straszliwym.

Dzisiaj uwięziono 12 złodziei, których puszczono atoli na wolność, skoro oddali skradzione przedmioty.

Komunikacya kolejowa od wiaduktu aż do South Fork, może najprędzej być znów ustaloną za trzy tygodnie.

Powiadają że nie 10,000 lub 15,000 ludzi zaginęło, lecz tylko 5000, a może tylko 3500 do 4000.

Dzisiaj zniesiono wieżę katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Jana. Budowla ta groziła zawaleniem się; dla tego kazały władze podłożyć dynamit i wysadzić ją w powietrze.

Gubernator Beaver otrzymał dotychczas $250,000 dla powodzian.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 10 czerwca. Czterdziestu i jeden krakowskich studentów, którzy zrobili wycieczkę do Oitkowa (?) i śpiewali narodowe pieśni polskie, zostali za tę zbrodnię przez władze rosyjskie aresztowani, skazani każdy na trzy dni więzienia i zapłacenie 500 guldenów (około $200).

Rzym, 10 czerwca. Podczas debaty w izbie deputowanych bronił Cavaletio, który został skazany na śmierć, gdy Austrya jeszcze posiadała północną część Włoch, przy mierze Włoch z Niemcami i Austryą. Oświadczył, że Włochy powinny ściśle się trzymać przymierza zawartego z Niemcami i Austryą, bo nadejdzie dzień, gdy Włochy wraz z Austryą będą musiały walczyć o to, aby adryatyckie morze nie stało się morzem słowiańskiem.

Wiedeń, 10 czerwca. Pożar zniszczył dzisiaj miasto Zbaraż w Galicyi. Wielu ludzi utraciło życie w płomieniach.

Wiedeń, 10 czerwca. Klerykali austryaccy zostali bardzo obrażeni przez odsłonięcie pomnika Bruno'na. „Vaterland“ powiada: Uroczystość była godną djabła. Biskup w Linz rozporządził, że wierni mają modlić się publicznie, aby postarać się o zniesienie hańby uczynionej papieżowi i kościołowi.

Białogród, 10 czerwca. Nowy metropolita Michał oświadczy wkrótce, że rozwód króla Milana nie jest ważnym, poczem Natalia powróci do Serbii.

— Ukoronowanie króla Aleksandra odbędzie się dnia 28 czerwca.

Johnstown, 10 czerwca. Pennsylvania kolej została tak dalece naprawioną, że można jeździć do Mineral Point.

Dzisiaj odkryto znów 35 trupów, z tych 11 przy kamiennym moście.

Wilkesbarre, Pa., 10 czerwca. W pobliżu Sugar Notch wykoleił się z powodu złamanej osi pociąg osobowy Lehigh Valley kolei. Ośm osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Washington, 10 czerwca. Przy powodzi w Johnstown, Pa., zaginęły: jeden miech pocztowy z listami i cztery z gazetami do Dublin'a; jeden miech z listami i trzy z gazetami do Bremen; jeden miech listów i dziesięć z gazetami do prowincyi niemieckich; jeden miech listów do Cork i Belfast w Irlandyi.

Rozmaitości.

* Milwaukee i Northern kompania kolejowa wyznaczyła $500 za schwycenie człowieka, który obrabował pasażerów pociągu w pobliżu Ellis Junction.

* Saloon'iści w Jamestown, Dakota, muszą zapłacić tylko — $1600 za przywilej sprzedawania napojów zawierających alkohol.

* W Port Huron, Mich., sprzedał człowiek pewien 17 akrów roli, które na przyszłość mają być cmentarzem. W dokumencie kontraktowym dał zapisać, iż na owym cmentarzu nie będzie nigdy wolno sprzedawać piwa lub wódki. Człowiekowi temu musiało brakować piątej klepki, gdyż na cmentarzu jakimkolwiek bądź dotychczas karczmy nie było — w pobliżu cmentarza zaś w wielu miejscach.

* Była młodą, rumianą dziewczyną i mieszkała w New Hampshire. Pewnego dnia przeglądała się w lustrze i zauważyła, iż będzie piękniejszą, gdy będzie bladszą. Aby taką się stać poczęła pić wodę z kredą. Lekarze suszyli sobie długo głowy, co też właściwie było przyczyną jej śmierci.

* Trzy terytorya Dakota, Montana i Washington, z których w przeciągu tego roku mają powstać cztery nowe stany, obejmują obszar tak wielki, jaki stany Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New York, New Jersey, Pennsylvania, Delaware, Maryland, Virginia, West Virginia, Ohio, Kentucky i Indiana razem posiadają. Są trzy razy tak wielkie jak Wielka Brytania a przeszło trzy razy tak wielkie jak Włochy i obejmują 150,000 mil kwadratowych więcej jak Niemcy.

* Nie mały apetyt musi posiadać Ezra Murphy, który w pewnej restauracyi w Montpelier, Ind., zjadł 48 jaj jedne po drugim i popłókał dwoma kieliszkami wódki. Ukończywszy ten czyn bohaterski kupił cztery jak największe orzechy kokosowe, które poszły drogą jaj (wyjąwszy skorupy naturalnie). Nie słyszano dotychczas, aby był popsuł żołądek.

Słowo do turystów.

Latowe miesiące już nadeszły a ponieważ jeden i drugi z Was będzie chciał mieć wakacyę, zwracamy uwagę waszą na resorty latowe, położone wzdłuż linii Wisconsin Central kolei, pomiędzy któremi znajdują się Lake Villa, Fox Lake, Waukesha, Cedar Lake, Neenah (Roberts Resort) Waupaca, Ashland i inne. Pamflety donoszące o wszystkich szczegółach dostaniecie darmo, jeżeli się udacie do

James Barker,
Genl. Pass & Tkt. Agt,
Milwaukee, Wis.

lub do

H. C. Fuller,
City Pass & Tkt. Agt.,
(21—24) 205 Clark str., Chicago.

Statystyka wszechświatowa.

Kula ziemska liczy obecnie 3064 języków i około tysiąca wyznań. Liczba mężczyzn w przybliżeniu równa się liczbie kobiet. Średni wiek życia wynosi 33 lat. Czwarta część ludności na kuli ziemskiej umiera dożywszy 17 lat. Z tysiąca osób tylko jeden człowiek dożywa do stu lat, sześciu zaś umiera w 75 roku życia. Ludność kuli ziemskiej przenosi miliard. Dziennie umiera na świecie 96,480, na godzinę 4020, na minutę zaś 67 osób. Rodzi się rocznie 36,792,000, dziennie 100,800, na godzinę 4200, na minutę zaś 70. Żonaci żyją dłużej niż bezżenni. Liczba żonatych w stosunku do bezżennych wynosi 71:1000. Rodzący się na wiosnę bywają zdrowsi, niż rodzący się w innej porze roku. Śmierć i urodzenie przypadają w większej części w nocy. Wreszcie według ostatniej statystyki wszechświatowej, tylko czwarta część ludności męzkiej zdolna jest nosić broń i zdatna do służby wojskowej. Narody krajów cywilizowanych żyją dłużej od narodów pozbawionych oświaty.

Wystawa w Minneapolis.

Wystawa w Minneapolis będzie się pomiędzy innemi tem odznaczała, że tam będzie się znajdował kapitan Paweł Boyton, słynny pływacz z bandą uczonych lwów morskich i małp. Kapitan wodne swe przedstawienia odbędzie w stawie znajdującym się w środku budynku, na końcu każdego przedstawienia odbędzie się wielka bitwa morska. Kapitan jest znanym wszędzie, lecz przedstawienia jego dają każdemu takie zadowolenie, iż trudno je w słowach wyrazić. Będzie brał udział w wystawie przez dwa tygodnie.

Przybyłem do Ameryki sześć lat temu i pracowałem w groserni. Mówię po polsku, czesku, niemiecku i cokolwiek po angielsku. Liczę lat 21 i jestem samotnym. Którybykolwiek z naszych biznesistów potrzebował klerka, niech mi da pierwszeństwo.

Frank Nowicki,
518 Hamilton Str., Racine, Wis.

☞ Dla Mieczysława Szameit znajduje się w Redakcyi Gazety Polskiej ważny list w sprawie familijnej od rodziny w Stanisławowie, Galicyi.

GOLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Korzystajcie z okoliczności, bo jeszcze czas,

wstępować do nowego Towarzystwa Narodowego Budowniczego Pożyczkowego i Kasy Oszczędności Króla Mieczysława I, i to do pierwszej seryi, która rozpoczyna się z dniem 13 Czerwca r. b. o 8 godzinie wieczorem. Kto sobie życzy wstąpić do tegoż Towarzystwa i zaoszczędzić sobie pieniędzy, a mianowicie ci, którzy chcą w tym roku budować albo własność kupić, niechaj się każdego czasu zgłoszą po bliższe informacye do sekretarza

J. N. Pokornego, 593 Holt str. lub co czwartek o godzinie ósmej wieczorem w hali p. Alberta Kowalskiego i Spółki, No 709 Milwaukee ave. i róg Noble ulicy w Chicago.

Do licznego udziału zaprasza z szacunkiem

Zarząd.

†

Donosimy wszystkim naszym krewnym i znajomym iż w dniu 10 czerwca o ½10 rano umarł nasz najukochańszy syn Aleksy w wieku 1 rok i 11 miesięcy.

W smutku pogrążeni rodzice.

Stanisław, Katarzyna } Budzbanowscy.

Pogrzeb odbył się 12 czerwca, 1889 r.

Do sprzedania tanio.

Do sprzedania na łatwe wypłaty własność dobra na „business“ na Milwaukee ave., w pobliżu Western ave. Dzierżawa przynosi $30 miesięcznie.

$500 zadatku i $50 miesięcznie. Szczegółów udzieli

Frank B. Lusk,

1517 Milwaukee Ave.

Bióro otwarte wieczorem, a w niedzielę od 10 do 3 godziny. (22—23)

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS

Mason & Ennis,

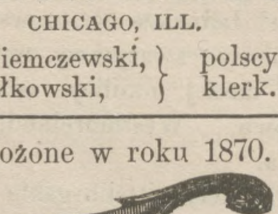
ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 6 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc. (x)

PŁACĘ NAJDROŻEJ

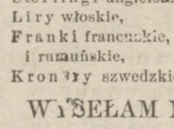
— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuskie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie, duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, i Danii.

Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street, — — CHICAGO, Illinois



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp. w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:

Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ.

z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½x15.

Cennik tychże wysełа się na żądanie bezpłatnie.

Ceny Targowe.

Chicago, 12go Czerwca 1889

Pszenica buszel	67—80½
Kukurudza	32—34½
Owies	22—23½
Jęczmień	25—45
Żyto	30
Wieprzowina	11.75—11.92½
Smalec, 100 funtów	6.62½—6.72½
Masło zwykłe	12—16½
“ dobre	12—14
“ śmietankowe	8—10
Jaja, tuzin	12
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.00
„ „ No. 2.	9.00—9.50
mięszane	8.00—8.50
preryowe	7.00—9.00
Kartofle, buszel	35—45
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Żywe świnie	4.30—4.65
Owce	2.75—4.50
Spirytus	1.02
Pomarańcze, pudło	1.75—3.75
Kawa, funt Java	23—28
“ Rio	18—21½
“ Mocha	31
Cukier, cut-loaf, funt	9⅝—10
“standard granulated	9
“ standard A	8¾
“ żółty	6½—8
Łój	3½—4½
Jabłka, (beczka)	4.00—4.50
Fasola (busz.)	1.70—1.80
Sałata, tuzin	25
Tomatoes, buszel	1.00—2.00
Ogórki, tuzin	20—25
Poziomki, pudło	50—1.00
Rzodkiew, tuzin	10—15
Marchew, buszel	75—1.00
Szparagi, pudło „	60—75
Cybula nowa, tuzin	10
Kapusta, nowa, 100	2.50
Kartofle nowe, beczka	2.50—5.00
Fasola w strączkach, pudło	1.35
Groch polny	1.00—1.10
Groch zielony, buszel	2.00
Indyki żywe, funt	9
Kaczki	8—9
Kury	10—18
Wiśnie, pudło	1.75—2.00
Agrest, „	1.75—2.00
Śliwki, „	75—1.00
Len	1.50
Cytryny	2.50—5.50
Wełna, funt	13—34
Cytryny, pudło	2.50—5.50
Brzoskwinie, “	40—3.00
Maliny, “	2.50—3.00
Jeżyny, “	1.00—2.50

THE CHICAGO AND

NORTH-WESTERN RAILWAY.

PRZESZŁO 7,000 MIL

stalowego toru w Illinois, Iowa, Wisconsin, Michigan, Minnesota, Nebraska, Dakota i Wyoming przerzyna rolnicze, górnicze i handlowe środki

Zachodu i północnego Zachodu.

Żadna inna nie przewyższa tej linii co do wspaniałych wagonów jadalnych, nowych wagonów sypialnych Wagnera i Pullmana. Eleganckie wagony dzienne i

Szybkie pociągi przedsionkowe

pędzące wprost pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis, Council Bluffs i Omaha, łącząc się z pociągami do Portland, Denver, San Francisco i wszystkich miejscowości położonych nad wybrzeżem ocean spokojnego.

Jedyna linia do „Czarnych Gór.“

Po bilety, ceny, mapy, tabelę wyjazdu i po wszystkie inne szczegóły zgłoście się do jakiegokolwiek agenta biletowego lub udajcie do jeneralnego agenta pasażerskiego, w Chicago, Ill.

J. M. WHITMAN, Man. Jen. H. C. WICKER, Man. Han. E. P. WILSON, Jen. Agt. pas.

THE CHICAGO MILWAUKEE AND ST. PAUL RAILWAY CO.

POSPIESZNA POCZTOWA LINIA z pociągami przedsionkowemi pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis.

TRANS-KONTYNENTALNA DROGA pomiędzy Chicago, Council Bluffs, Omaha i wybrzeżem Oceanu Spokojnego.

WIELKA NARODOWA KOLEJ pomiędzy Chicago, Kansas City i St. Joseph, Mo.

5700 MIL KOLEJ przechodzącej przez główniejsze miejscowości w Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Missouri i Dakota.

PO MAPY, TABELE, ceny podróży i ładunków itd., udajcie się do najbliższego agenta na dworcu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei lub do jakiegokolwiek agenta kolejowego gdziekolwiek w świecie.

ROSWELL MILLER, Jeneralny Manażer. A. V. H. CARPENTER, Jen. a. t. pas. i bilet.

☞ Co do informacyi pod względem gruntów i miejscowości, które są własnością CHICAGO MILWAUKEE I ST. PAUL KOMPANII KOLEJOWEJ piszcie do H. G. HAUGEN, Land Commissioner, Milwaukee, Wisconsin.

IA MAN

CZŁOWIEK NIE ZNAJĄCY JEOGRAFII TEJ OKOLICY NABIERZE WIELE WIADOMOŚCI PRZEGLĄDAJĄC TĘ MAPĘ



GREAT ROCK ISLAND DROGI

(C., R. I. & P. i C., K. & N. R'ys.)

na zachód, północnyzachód i południowy zachód. Obejmuje CHICAGO, JOLIET, ROCK ISLAND, DAVENPORT, DES MOINES, COUNCIL BLUFFS, WATERTOWN, SIOUX FALLS, MINNEAPOLIS, ST. PAUL, ST. JOSEPH, ATCHISON, LEAVENWORTH, KANSAS CITY, TOPEKA, COLORADO SPRINGS, DENVER, PUEBLO, i setki kwitnących miast i miasteczek — przerzynając niezmierne obszary najbogatszych gruntów rolniczych na zachodzie.

TRWAŁE PRZEDSIONKOWE POCIĄGI EKSPRESOWE

przewyższające wszystkich współzawodników co do wspaniałości i wygód (dzienne) pomiędzy CHICAGO i COLORADO SPRINGS, DENVER i PUEBLO. Podobna wspaniała przedsionkowa usługa pociągowa (dziennie) pomiędzy CHICAGO i COUNCIL BLUFFS (OMAHA) i pomiędzy CHICAGO i KANSAS CITY. Modne wagony dzienne, eleganckie wagony jadalne (w których można dostać smaczne potrawy po umiarkowanych cenach), wagony z ukośnemi siedzeniami, na których dobrze można odpocząć (siedzenia DARMO) i pałacowe wagony sypialne. Prosta linia do NELSON, HORTON, HUTCHINSON, WICHITA, ABILENE, CALDWELL, i wszystkich miejscowości w południowej Nebrasce, Kansas, Colorado, Indian Ter. i Texas. Ekskursye do Californii dziennie. Wybór dróg do wybrzeża morza spokojnego.

SŁYNNA ALBERT LEA KOLEJ

na której jadą dziennie przepysznie urządzone pociągi ekspresowe pomiędzy Chicago, St. Joseph, Atchinson, Leavenworth, Kansas City, Minneapolis i St. Paul. Ulubiona linia turystów do scenicznych miejscowości i najpiękniejszych okolic północnego zachodu, gdzie można łowić zwierzynę i ryby. Watertown i Sioux Falls odnoga tej kolei przerzyna wielką okolicę „pszenicy i nabiału“ w północnej Iowie, południowo zachodniej Minnesocie i wschodnio środkowej Dakocie.

Krótka linia (Short Line) via Seneca i Kankakee ofiaruje dogodności do podróżowania do i z Indianapolis, Cincinnati i innych południowych miast.

Po bilety, mapy, książeczki lub inne pożądane szczegóły udajcie się do bióra kuponowych biletów lub do

E. ST. JOHN, Gen'l Manager. JOHN SEBASTIAN, Genl Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO, ILL.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które o czyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	65c.
za dwie “ “	$1.20
1 flaszka wody Laura	70
za dwie “ “	1.30

Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od 40c., 50c., 70c. i $1.00.

E. A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill.

Potrzebni są dobrzy praktyczni górnicy w Wenona, Marshall pow., Ill. Stała praca na całe lato. Dobre domy dla familii. Dobre kościoły włącznie obszernego nowego kościoła katolickiego. Dobre szkoły i dobre miejsce do życia. Dobre myto gotówką.

Wenona leży 100 mil od Chicago nad Illinois Central i Chicago & Alton koleją. Podróż z Chicago $3.00. Przybądźcie natychmiast, jeżeli chcecie dobrej pracy.

Wenona Coal Co.,
Wenona, Ill.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki treści religijnej itp. oraz

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE STR., — — CHICAGO, ILL.
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

— NABOŻNYCH KATOLICKICH —
dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

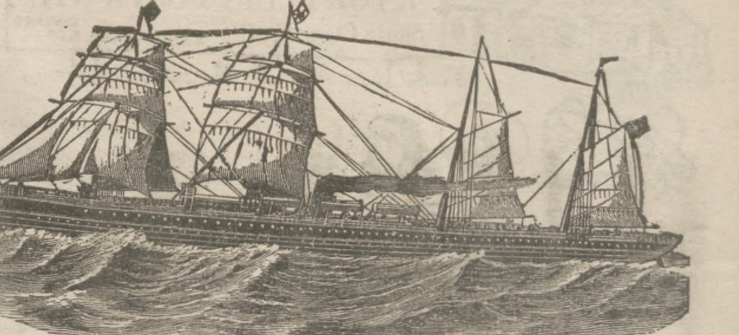
Obejmuje około 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytułami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.50
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzemp. pocztą za $3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych.

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bespieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców **Północno-niemieckiego Lloydu,**

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago.

JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

MARTIN WARNKI,
Berlin, Wis

L. WROBLEWSKI,
Calumet, Mich

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

KONSUL

H. CLAUSSENUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH
POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

☞ Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00 Minonk Nut $2 15
Ohio lump $5.00.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Rockwell Str.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od “Court House“ lub po za 26 ulicą i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

Listy polskie na poczcie.

2	Andryskowska L.	138	Mieszklerewicz J.
8	Baron S.	144	Muzik F.
31	Bularzyk K.	145	Myśliwiec J.
35	Chawat J.	147	Nechański K.
48	Dragan B.	150	Paliński I.
66	Gordon A.	153	Piwa J.
72	Hajos A.	154	Pitaw J.
73	Handrych J.	157	Pliński T.
74	Hartwig W.	158	Podstata W.
90	Janiga F.	159	Przybysz N.
91	Jankowski J.	161	Pygorsz A.
92	Jernscewski A.	162	Rajecki F.
93	Jeske A.	170	Reinowski A.
94	Jonowicz J.	175	Rubetski J.
96	Kaplan D.	180	Safron A.
97	Karłowa B.	182	Salanska A.
98	Kazirek J.	183	Sauberski W.
103	Klawiński F.	204	Sendyk J.
107	Koka T.	205	Szczepański J.
109	Kowalski S.	206	Szunański J.
110	Kowenski L.	211	Sindik G.
112	Krainik F.	214	Smentek F.
115	Krysiak J.	217	Strobl J.
116	Kuban F.	218	Sula F.
117	Kuban W.	219	Suintan S.
118	Kula J.	220	Szeputlin N.
120	Kryaciński S.	221	Szczaniak J.
124	Liński M.	222	Takczysz A.
129	Modzielewski S.	225	Trawinski A.
131	Malewski K.	229	Von Kruporska H
133	Mazek J.	235	Wolski K.
135	Madkowski P.	238	Zerterny M.

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN und NEW-YORK!

Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy

Bremen i New York

Stawne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie poktady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też kościąprzeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

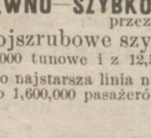
1,750.000

pasażerów na okrętach Norddeutcher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



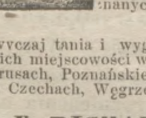
Z Nowego Yorku do HAMBURGA
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway, New York.

Baltycka linia.



Nowego Yorku do SZCZECINA

via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York,

Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania “	36.15
Z Bydgoszczy “	36.50
Z Oświecim “	37.95
Z Podwołoczysk “	43.80

Union Linia.



Z Nowego Yorku do HAMBURGA
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Hambursko-Baltimorska linia.



pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

—— Dla Polaków ——
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)